

Ceny prenumeraty

W Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięcz. 2 K. 50 h. } 3 K. — h.
kwart. 7 K. 50 h. } wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. } pocztow. 36 K. — h.
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inzeraty) za 1 wiersz peti-
towy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petitt. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia reklamacyjne uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 740, Administracji 541.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Odrębność armii węgierskiej.

Stwierdzając, że dążność do unarodowienia armii na Węgrzech jest tradycyjną, już nie po raz pierwszy wywołującą kryzys ministerialny na Węgrzech dążnością, że dziś ona się wzmogła dzięki zdrowemu instynktowi samozachowawczemu Węgrów, którzy wobec niepewnej przyszłości Austrii chcą mieć siłę, zapewnijającą im na przyszłość warunki rozwoju samodzielnego, „Słowo Polskie” wyraźnie oświadczyło się, że dążności do samodzielnej armii węgierskiej są uprawnione i naturalne.

Jeżeli zważymy twórczość polityczną Węgrów w ostatnich trzydziestu kilku latach, ich postępek ekonomiczny, ich wzrastającą siłę tak bezwzględnie, jak w stosunku do Austrii, pozostającej w pewnym stanie rozkładu — to uznamy, że bezrozumem politycznym ze strony polityków dbałych o los i przyszłość Austrii byłoby sprzeciwienie się dążnościom węgierskim dla rzekomych korzyści jednoci państwa.

Do dążności panslawistycznych, do dążności pan-germańskich, które rozsadzają Austrię, dodać jeszcze konflikt z Węgrami, który zawsze sprowadzał klęskę polityczną na Austrię — byłoby wprost politycznem samobójstwem; konflikt, o ileby przeszedł w starcie zbrojne mógłby skończyć się rozbiorem Austrii, na którym obłowiłaby się Rosja naszym kosztem.

Zdaniem naszym, dla szybszego załatwienia konfliktu Austrii z Węgrami, byłoby pożądanem, aby Koło polskie uchwaliło rezolucję przychylną dążeniom utworzenia samodzielnej armii węgierskiej.

Byłoby to jeszcze z tego względu pożądanem, bo odnowiłoby przyjazne stosunki polsko-węgierskie. W pozyskaniu autonomii Galicji, w uznaniu praw naszej narodowości w tym kraju, zawdzięczamy wiele przychylnemu stanowisku Węgier.

Dziś, wobec wznowionych nowych dążeń do usamodzielnienia Galicji, musimy starać się wznowić przymierze z Węgrami. Najwybitniejsi nasi mężowie stanu Smolka i Ziemiałkowski, którym Galicja zawdzięcza wszystkie swe zdobycze, opierali zawsze politykę polską w Galicji na przymierzu z Węgrami.

Po politykach przyszli u nas dworacy, którzy śpiewają nieraz na fałszywą nutę, ale starają się śpiewać zawsze zgodnie z muzyką dworskiej kapeli.

Do tych panów należy hr. Wodzicki, zwany fortancerem dla swych dworskich usposobień kandydat na ministra dla Galicji, tj. na przedstawiciela polskich interesów w rządzie austriackim, więc przemawiający niby to w imię polskich interesów.

My mianowicie, Polacy dbać musimy o jedność i jednolitość (?) armii, bo ona daje nam gwarancję

siły i potęgi mocarstwa, w którym znaleźliśmy przystań równouprawnienia (!) i sprawiedliwość (?).

„Dlatego też obowiązkiem jest naszym — pisze p. Wodzicki — oświadczyć się z góry otwarcie i stanowczo przeciwko wszystkim usiłowaniom, któreby jednolitość armii mogły naruszać, a osłabiając monarchię, nasz byt (?) i rozwój narodowy zakwestyonowały (!)“.

Pp. Wodzicki zapominają, że nasz byt narodowy nie w Austrii się zaczął, nie w Austrii się kończy.

Następnie na mocy czego p. W. twierdzi, że jedność i jednolitość armii jest gwarancją siły? Wobec tego, że w skład monarchii austriackiej wchodziły różne narodowości, że po za biurokracją i socjalną demokracją niema w Austrii austriackiej jednolitości narodowej; można stwarzać tylko sztuczną jednolitość przez germanizację korpusu oficerów, przez jeden język armii.

Ale czy to wyjście może dobrze dla zdolności bojowej armii — to pytanie. Gdzie niema wspólnego patriotyzmu, tam nakazana jednolitość czy tam jedność, karanie żołnierzy za „jesteń”, zdradza tylko niechęć jej szeregowców do armii. Sądźmy też, że korpus oficerski w Galicji, składający się z Polaków, mógłby w razie wojny z Rosją większe usługi oddać Austrii przez swą wspólność językową z ludnością na terenie wojennych operacji, przez łatwiejsze obznajomienie się z jego warunkami, przez sympatię, jaką wniecaliby wśród ludności, niż oficerowie Niemcy lub zawsze moskalofilscy Czesi. Sądźmy, że komenda polska też zwiększyłaby siłę bojową pułków Galicji.

Nasze dążności nie mogą dziś iść tak daleko, jak dążności Węgrów, ale my nie chcemy sztucznej jedności armii, chcemy zwiększenia liczby oficerów polskich i zatrzymania ich w Galicji.

Madziaryzacja armii węgierskiej leży w naszych narodowych interesach. Im bardziej wzrośnie wpływ Węgrów w armii, tem bardziej rozstrzygającym będzie ich głos w polityce międzynarodowej. To też „Kraj” petersburski, „Nowoje Wremia” i wogóle pisma oddane interesom rosyjskim, piorunują na samodzielność armii węgierskiej, jako na czynnik nieprzychylny dla Rosji w polityce międzynarodowej.

W 1831 i w 1863 r. Węgrzy zajmowali żywciliwe stanowisko wobec powstania w Polsce i pragnęli interwencji Austrii. W 1877 r., w czasie wojny turecko-rosyjskiej, politycy węgierscy podnosili myśl, zbawienną w swych skutkach tak dla nas, jak i dla Austrii, zajęcia tyłów armii rosyjskiej.

Nieustające knowania rosyjskie wśród Słowian węgierskich (w ostatnich wrzeniach w Chorwacji jest też zaczyn rosyjski), skłaniać będzie zawsze

Węgrów do przeciwnego dla Rosji biegu politycznego, gdzie jest i nasze naturalne miejsce.

Ma się rozumieć, że odrębność armii węgierskiej będzie miała, jako naturalną konsekwencję, że ta armia nie będzie utrzymywana ze wspólnej kwoty, ale z odrębnego budżetu Węgier. Ale całkowita odrębność armii nie może nastąpić odrazu. Węgrzy muszą uprzednio uzupełnić niedostateczną liczbę oficerów, a brak ich 3000.

Dziś chodzi tylko o narodową koncesję w armii dla Węgrów. Pamiętajmy, że i my potrzebujemy też pewnych narodowych koncesyj w armii, które musimy dziś zaznaczyć. Koncesje narodowe w armii, chociażby daleko idące, nie mogą jeszcze dziś być czynnikiem, wpływającym na ugodę austro-węgierską.

Pierwsze posłuchania.

Budapeszt, 21 sierpnia*)

(A) W skończonym przed paru miesiącami zamku królewskim, który majestatycznie panuje nad Dunajem na prawym rogu dawnej twierdzy budzińskiej, monarcha przyjmie dzisiaj pierwszą seryę polityków węgierskich. Są to Albin hrabia Csaky, były minister oświaty, obecnie prezes Izby magnatów, dalej Wojciech hr. Apponyi, prezes Izby poselskiej, jeszcze dalej Juliusz hr. Andrassy, członek Izby poselskiej, wreszcie dr. Aleksander Wekerle, prezes gabinetu w latach 1892—1895 obecnie prezydent Trybunału Administracyjnego.

Z owej czwórki najmniej znaczącą osobistością jest Juliusz hr. Andrassy. Sprawdziło się na nim przekleństwo, które ciąży na synach wielkich działaności, wybitnych zdolnościach ludzi. Syn pierwszego prezesa ministrów węgierskich po odbudowaniu ojczyzny jest przyzwyczajony jegomościom o średnich zdolnościach, ale nie więcej nad to. Przygniatą go ogrom tradycji, pozostałych po ojcu. Tam, gdzie ustał ojciec stoi po dzień dzisiejszy i syn. Niedobitki deakistów i zwolennicy dualizmu w pierwotnej formie uważają Andrassego juniora za swego syna, on sam zaś pozuje w najlepszej wierze na spadkobiercę i obrońcę programu ojca. I jak każda głowa średnia, pozbawiona zdolności politycznych, Andrassy junior zapomina o różnicy między Węgrami w roku 1867 i Węgrami w 1903 r. Zapomina, czy nie zdaje sobie sprawy, że nie ta polityka jest dobra, która niewolniczo kopiuje tradycję bez względu na zmienne stosunki, lecz ta, która stara się — w myśl przekazanych tradycji — budować nowe piętra gma-

*) List ten z niewiadomych powodów pocztą do-
ręczyła nam w sobotę po zamknięciu numeru zamiast rano. Red.)

3)

Rumuni macedońscy.

Zwłaszcza, jeśli zamierzone reformy macedońskie dadzą się przeprowadzić poważniej, element macedońsko-rumuński wywiesi bardzo stanowczo swój kulturalno-ekonomiczny sztańdard i energicznie pójdzie z nim naprzód, podnosząc jednocześnie ekonomiczne znaczenie Rumunii na Wschodzie, która szuka uparcie na tej drodze rekompensaty za utracenie bezcennego dostępu na rynek turecki, który poświęcić musiała dla niezależności. Zauważmy nadto, że na tym gruncie tj. kulturalno-ekonomicznego rozwoju, żadne z państw bałkańskich nie może podać tak skutecznie ręki pomocy swym macedońskim współrodakom, jak to jest w stanie uczynić Rumunia, którą dość słusznie nazwać już można placówką europejskiej cywilizacji i polityki na bałkańskim Wschodzie. Pod tym względem Grecy nawet, silniejsi z innych racyj, z Rumunami konkurować nie będą mogli, co też uznają przez sojusz z elementem rumuńskim w odparciu nawały roszczeń pan-bułgarskich. Wyrazem tego jest również porozumienie polityczne grecko-rumuńskie oraz objawy w rodzaju entuzjastycznych manifestacji ateńskich na cześć studentów z Bukaresztu, którzy prze drokiem masową wycieczkę do Grecji odbyli.

Sami zresztą Bułgarzy świadczą najlepiej o niebezpieczeństwie dla ich Sarafowców elementu rumuńskiego w Macedonii, skoro trzy lata temu wysłały

macedońsko-bułgarskiego komitetu rewolucyjnego zamordowali w Bukareszcie jednego z przywódców ruchu macedońsko-rumuńskiego prof. Mihaileanu, wydawcę czasopisma „Peninsula Balcanica”. Śledztwo w sprawie tego morderstwa wykryło nadto spisek bułgarski (przez samego Sarafowa kierowany) na życie króla Karola, który przebieg przed 25 laty był głównodowodzącym wojsk, co Plewnę dla Bułgarów zdobyły, zaścielać jej szanse i wały tysiącami trupami macedońskich¹⁵⁾

¹⁵⁾ Wiadomo, że zdobycie Plewny, które decydowało o losach wojny 1877 r., a więc i dzisiejszego państwowego istnienia Bułgarii, jest zasługą nie jedynie głównodowodzącego armii, oblegającej Osmańską, księcia Karola rumuńskiego, ale także głównie wojsk rumuńskich, nie tyle podówczas wyćwiczonych i dobrze zorganizowanych, gdyż walczyła przeważnie milicja t. zw. „dorobańcy”, ile wytrwałych pełnych poświęcenia i szalonego niemal zapалу. Niezmierne pouczające w tym względzie są źródła rumuńskie co do ostatniej wojny moskiewsko-tureckiej, zwłaszcza popularna historia „Wojny o niepodległość” (Resboiul nostru pentru neatrănarea) najwybitniejszego współczesnego poety rumuńskiego G. Cosbuc (Koszbuka). Nie należy to wskazać do zakresu niniejszego artykułu... Zaznaczyć jeno, że wobec zastępu na polu krwawej walki o wyzwolenie bułgarskie, udział w jego uzyskaniu Bułgarów jest wielkiem zerem... „bułgaryzm”

Owóż przypatrzmy się bliżej potomkom niezależnej niegdyś ludności księstw macedońskich Megalo-Wlachii czyli Wlachii Wielkiej i Ano-Wlachii¹⁶⁾, potomkom tych „czet” macedońskich, co kiedyś — jak i dzisiejsi Rumuni w r. 1877 — wyrwali Bułgarów z pięć niewoli, przyczyniając się pod przewodnictwem górali Asanidów krwią swoją do odbudowania w XII w. carstwa bułgarskiego, które zniszczyło Bizancjum Bazyleusza III, Bułgarożercy, „Βουλγαροφόντος” (Bułgaroktona) w r. 1018¹⁷⁾.

ówczesny gonił wówczas głównie za „imperyałem lub „napoleonem” (20-frankówką złotą), albo też rubelem oficerów moskiewskich, a Turków z Bułgarii wyganiał inni..

¹⁶⁾ Megalo-Wlachia obejmowała Tesalią i część Epiru na pochyłościach gór Pindu, a Ano-Wlachia część Epiru południowego, kraj „Aspropotamos”, Akarnanię i część Etolii — stolicą była Arta (podług kronikarzy Pachymera, Nicetesa etc.) Beniamin de Tudella mówiąc o wielkiej potęgze ówczesnych Wołochów macedońskich, chwalcich przemysłowość i junaćto, powiada, że „jedyn tylko Cezar nie jest w stanie ich pokonać”. Egzystować też miała w górach Pindu „Mikro-Wlachia”, t. j. „Walachia mała” (R. Rössler „Rumänische Studien”).

¹⁷⁾ Co do trakońsko-romańskiego, a nie słowiańskiego (zwłaszcza zaś bułgarskiego) pochodzenia Asanidów nie może być wątpliwości pomimo „słowiańskich” wysiłków na wpół przynajmniej ich zbułgaryzyć, t. j. udowodnić, że byli to potomkowie pier-

chu politycznego z pomocą środków, dostosowanych do teraźniejszości. Andrassy junior jest tem, co my nazywamy „porządny chłop“, ale mu nawet na myśl nie przyjdzie, że Andrassy senior, gdyby żył dzisiaj i dzisiaj miał prowadzić politykę narodu wytknąłby sobie cele dalej idące, niż te, do których dążył w 1867 r.

Albin hr. Csaky nie jest jeszcze zbyt starym, choć pozuje na patryarchę, który sam, nie pragnąc władzy chętnie sączy kroplę po kropli swe rady światłu dla dobra narodu. Rodził się 1841 r. na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej Polskiej, bo na Spizu. Jego przodków spotykamy też często w spisach oficerów chorągwi węgierskich u boku Króla Jegomosci, hetmanów i magnatów polskich. Był nadzupaniem na Spizu, brał żywy udział w sprawach autonomicznych i w obradach Izby magnatów.

Po śmierci Treforta w wrześniu 1888 Koloman Tisza oddał mu tekę wyznań i oświaty. Na tem stanowisku okazał się gorliwym zwolennikiem węgierskiego liberalizmu, który od prawdziwego liberalizmu różni się tak, jak wół od konia-arabczyka. Zaprowadził ochronki i szkółki freblowskie bezwyznaniowe i nie szczędził wysiłków, aby wprowadzić służby cywilne obowiązkowe. Po upadku Tiszy pozostał w gabinecie Juliusza hr. Szaparego, a potem w gabinecie Aleksandra Wekerlego. Ustąpił w czerwcu 1894 r. po stracie syna, którego kochał gorąco. Od tej pory stanowczo wzbraniał się brać udziału w polityce czynnej.

Czy obecnie zgodziłby się stanąć na czele gabinetu? Namawiają go z wielu stron, może namawiać go będzie i sam monarcha...

Aleksander Wekerle wygląda jak Marcin Luter. Typowa niemiecka, szwabska twarz, podobnie jak nazwisko. Jest ewangelikiem. Temu wyznaniu zawdzięcza swą karierę może jeszcze w wyższym stopniu, niż zdolnościom i niezmordowanej pilności. Owa karyera jest istotnie — na stosunki węgierskie — bajeczna.

Najlepiej odmaluje ją następujące zdarzenie zupełnie prawdziwe. W d. 14 listopada 1892, zatrzymując piastowaną od lat trzech tekę skarbu, został prezesem ministrów. Trzeba się było przenieść z budzińskiej Pázmány-utca do pałacu prezesa ministrów, stojącym także w Budzie tuż koło zamku królewskiego na placu św. Grzegorza. Przeniesienie mebli polecił pewnemu domowi spedycyjnemu w Budapeszcie. W parę dni szef przedsiębiorstwa stawiał się z rachunkiem. Wekerle był zdziwiony drobną kwotą.

— Dla tak dawnego znajomego... — odparł z uśmiechem kupiec.

— Znałem go! — zdziwił się Wekerle — do prawdy, nie pamiętam.

— Eksceleńcy już zapomnieli o tym posłańcu na Kerepesi út w latach 1863—1867, który tak często, zwłaszcza w karnawale, nosił do lombardu garnitur frakowy pana studenta prawa, Aleksandra Wekerlego.

— Ach! — zawołał śmiejąc się Wekerle — teraz sobie przypominam. Bardzo mi przyjemnie! Widzi pan, obydwaj zrobiliśmy karierę.

Nie odrzuć przecież uśmiechnęła się ona Wekerlemu. Urzędnik ministerstwa skarbu i docent uniwersytetu (skarbowość), awansował zrazu tak wolno, że chciał porzucić służbę rządową i wstąpić do któregoś z banków budapeszteńskich. Ale Tisza, który protegował kalwinów i protestantów, zwrócił wreszcie uwagę na Wekerlego. W 1886 r. zrobił

go sekretarzem stanu w ministerstwie skarbu, w 1889 oddał mu tekę, w 1892 zaprotegował go na prezesa gabinetu. Prawda, że za plecami Wekerlego właściwie rządził sam Tisza, lecz i tak ów skok potomka kolonistów szwabskich czy saskich na prezesa ministrów w kraju tak arystokratycznym, jak Węgry, i w narodzie tak ekskluzywnym, jak maddziarski — ów skok był czemś tak nadzwyczajnym, że wydawał się bajką...

Wekerle miał dwukrotny i ciężki zatarg z koroną. Pierwszy raz o pogrzeb Ludwika Koszuta. Dyktator Węgier zmarł w Turynie 20 marca 1894; jego zwłoki sprowadzono do stolicy d. 1 kwietnia 1894. Rząd ani mógł, ani chciał przeszkodzić demonstracyom. Wekerle musiał na wezwanie korony ustąpić w czerwcu, lecz cały parlament stanął po jego stronie. Wekerle tedy po raz wtóry został prezesem gabinetu i po raz wtóry miał zatarg z koroną o prawo wyznaniowe, które przecież zdołał przeprowadzić. Dnia 14 stycznia 1895 r. ustąpił wśród oznak zupełnej niełaski.

Wojciech hr. Appony jest wielkim mówcą, wielką inteligencją, lecz nie jest właśnie tem, za co się sam uważa: nie jest politykiem. Do tego brakuje mu odwagi cywilnej, konsekwencji, umiejętności oryentowania się i szybkiej decyzji. Jako umiarkowany opozycjonista, który ogranicza się do gadania, był wspaniałym. Zdaje mi się, że jako minister, czyli jako działacz pozytywny, naraziłby się na szybkie bankructwo. Otwarcie wyznam, iż jest dla mnie postacią niesympatyczną, ponieważ nigdy nie można wiedzieć, czego ten człowiek chce. Ha, być może, iż on sam nie wie...

Madziarzy i Niemcy austriaccy.

Budapeszt, 22, sobota.

(A) W kołach polityków węgierskich panuje przekonanie, że monarcha nie sprzeciwiłby się ustępstwom narodowym węgierskim w zakresie armii wspólnej, gdyby nie odradzali mu tych ostatnich przedstawiciele biurokracji centralistycznej wiedeńskiej. Tej biurokracji zaś nie zależy naprawdę na dobru i powodzeniu państwa, lecz na podtrzymaniu hegemonii niemieckiej w krajach, rządzonych przez dynastję Habsburską. A ponieważ koroną tej hegemonii jest charakter niemiecki armii wspólnej, przeto centraliści wiedeńscy opierają się przełamaniu wyłączności języka niemieckiego, jako języka armii, tak samo, jak od czasu rządów dra Koerbera starają się wprowadzić w Austrii język niemiecki jako język państwowy w zarządzie cywilnym.

Jakimi uczuciami są przejęte Koła polityczne węgierskie względem Niemców, nowe nam wyraźnie dzisiaj artykuł wstępny „Bardzo umiarkowanego dziennika „Neues Pester Journal“.

Od paru dni — czytamy także — w Austrii wciągnięto do dyskusji hasło o „unii osobistej“. Zrobili to przecież nie owi skrajni agitatorzy, którzy już oddawna pracują nad rozdzieleniem obu państw, Austrii i Węgier. Nie! To hasło wydali teraz przywódcy stronnictwa umiarkowanych, którzy kiedyś lubili grać rolę obrońców dualizmu i mocarstwowego stanowiska monarchii austro-węgierskiej, związanego z owym dualizmem. Co za okoliczność popchnęła do takiego radykalizmu prawnopolitycznego owych panów, którzy poprzednio byli zawsze zwolennikami wszelkich ugod i kompromisów? Czyżby nagle dualizm uprzykrzył się im wyżej dzu-

rek w nosie? Albo może nagle zrozumieli owi panowie, że dualizmu niepodobna utrzymać na dłuższą metę? Nie sądzimy! Gdyby bowiem istotnie, zamiast dualizmu, przyszło do unii osobistej, to nikt bardziej nie rozpaczaliby z tego powodu, jak właśnie owi politycy austriaccy i owe stronnictwa, które teraz z niesłychaną odwagą domagają się unii osobistej na wypadek poczynienia Węgrom jakichkolwiek następstw wojskowych.

Jeżeli zbadamy rzeczowo — pisze dalej ten dziennik — stan obecny, to nie znajdziemy nic a nic, co mogłoby usprawiedliwiać pogląd, że ustępstwa narodowe podcinają dualizm. I gdyby przyjęto nawet wszystkie żądania obstrukcji, dualizm mimo to mógłby jeszcze lata całe trwać w sile niespożytej, byle tylko oba państwa zgadzały się z sobą na innych punktach.

Weźmy jako próbiez owo żądanie obstrukcji, które Niemcy austriaccy najbardziej zwalczają: komendę węgierską. Opór sfer wojskowych przeciwko temu żądaniu można jeszcze zrozumieć do pewnego stopnia. Panowie oficerowie są zdania, że w związku z komendą pozostaje nie tylko jednolitość armii, ale także jej sprawność bojowa. Lecz przypominamy raz jeszcze, że żaden z naszych decydujących polityków nie żąda komendy węgierskiej. Skoro więc mimo to politycy austriaccy idą o lepsze z generałami i obwołują jednolity język komendy za treść esencjonalną dualizmu, za warunek, bez którego dualizm nie może istnieć, to jest poprostu śmieszne.

Stronnictwa niemieckie Austrii, których przywódca — pisze już „Neues Pester Journal“ wyraźnie — nagle zapalili się do unii osobistej, wiedzą o tem tak samo dobrze, jak i my. A ponieważ wiedzą, przeto ich nagle troska o jednolity język komendy ma inne źródła, niż obawa o sprawność bojową armii. Nie potrzebujemy owych źródeł szukać zbyt daleko. Ci panowie Niemcy, którzy lubią innym zarzucać szowinizm narodowy, są sami szowinistami w najgorszym gatunku. Ich obawy o mocarstwowość stanowisko i o dualizm — to maska. Poza tą maską kryje się apetyt wszechniemiecki. Występują oni przeciwko ustępstwom narodowym dla Węgier dlatego, że boją się o własne zdobycze narodowe. Rozumują oni, że po daniu Węgrom ustępstw narodowych, nie będą mogli przeprowadzić w Austrii własnej zdobyczy narodowej, to jest uznania języka niemieckiego za język państwowy. Obrony własnej narodowości nikt Niemcom austriackim nie bierze za złe. Z chwilą przecież, gdy Niemcy austriaccy swemu szowinizmowi chcą nieść w ofierze i dualizm i stanowisko mocarstwowo Austro-Węgier, z tą chwilą tracą prawo oburzania się na szowinistów innych narodów.

Tyle „Neues Pester Journal“, który w zakończeniu artykułu natrząsa się z braku zmysłu politycznego u Niemców austriackich.

Wywody tego dziennika, na którego czele stoi między innymi były szef sekcji Ludwik Doczi, a głównym właścicielem jest członek Izby magnatów, Brody, — te wywody zasługują, byśmy je dobrze zapamiętali. Niemcom austriackim nie o dualizm teraz się rozchodzi i nie o armię wspólną. Im zależy na utrzymaniu w rękach armii, bo kto ma armię Austrii i Węgier, ten ma siłę i rządy w garści.

Dr. Koerber jako przedstawiciel biurokracji wiedeńskiej, rozumie wybornie, że po złamaniu hegemonii niemieckiej w szeregach armii nie będzie

Co do statystyki Aromynów przedewszystkiem jest ona oczywiście o tyle mniej dokładna, niż statystyka galicyjska chociażby, jak i wszystkie inne Turcyi dotyczące, zwłaszcza bułgarskie i wogóle mowskiwo-słowiańskie; co do Macedonii zaś, jest ona jeszcze mniej pewna, gdyż każdy z jej ludów chce być koniecznie najliczniejszym!... Wziąwszy maksymalne cyfry liczebności każdego z ludów macedońskich podług ich własnych lub im przyjaznych statystyk, otrzymalibyśmy samą kilkakrotnie przewyższającą cyfrę ogólną ludności zamieszkującej Macedonię, która jak to podało już „St. P.“ (N. 251) wynosi podług Mainharda 25 milionów, chociaż Gopcewicz ją na 28 m. oblicza, dodając coś Słowianom, a Nikolaides tylko na 22 m. niezbyt wprawdzie Grekom dodając, ale innym ludom dyplomatycznie coś ujmując dzięki

wszystych carów bułgarskich, wpadli jeno w ręce pastarzy aromyńskich, jak niegdyś Romus i Remus w opiekę wilezcy (Uspienski, Wasilewski etc.). Przytoczyliśmy parę cytat wymownych z korespondencji Innocentego III. z Jodnicyuszem. Nicetas Choniates — źródło najważniejsze dla tych czasów — opowiada, że jakiś „kapłan grecki, chcąc łatwiej do serca Asana przemówić, odezwał się w jego rodzinnym języku, gdyż znał mowę Włachów“. Zresztą praca Höflera „Die Walachen als Begründer d. zweiten bulgarischen Reiches d. Asaniden“ Wien 1879 (w Sprawozd. Akad. wiedeńskiej) jest stanowczo decydująca w tej kwestyi.

swej skromniejszej statystyce, która jednakże na korzyść Grecyi wypada!

Mniejsza jednak o „dyplomacyę“ statystyczne Gopcewicz-Nikolaidesowe, dość że z Mainhardowskiej cyfry dwu i pół miliona (w „Larousse“ wcale ich nie podaje, zadowolniony zupełnie, że istniał Filip i Aleksander Macedoński, którego wspominały nawet stołki Gogolewskiego „Rewizora“...), z tych dwu i pół milionów podług statystyki w „Słowie Polskiem“ podanej, ma być:

Greków	650 tysięcy ¹⁸⁾
Słowian	
chrześc.	800 „
mahom.	200 „
Albańczyków ¹⁹⁾	
mahom.	300 „
chrześc.	80 „
Turków	450 „
Razem 2 m.	480 tysięcy

¹⁸⁾ Pomimo najszczerzej admiracji dla Leonidasów, Arystotelesów etc. i niemięjszej dla Aleksandra Macedońskiego, na cyfrę taką trudno się zgodzić. Jest zbyt Berardowsko-grecką! Chyba, że są w niej właśnie zawarte wszystkie cyfry ludności aromyńskiej. 650 tysięcy Greków nie ma w całej Turcyi europejskiej! Niektórzy liczą ich zaledwo 200 tysięcy i to bez specjalnej anti-greckiej złośliwości...

¹⁹⁾ Albańczyków ogółem ma być 15 do 2 milio-

Sami zaś już żydzi hiszpańscy Saloniki i tylko w liczbie około 75.000 („St. P. N. 250, wedle innych źródeł jest ich w Salonice 82 tys.), przewyższają o kilkadziesiąt tysięcy cyfrę Mainhardowską... Mamy wszakże żydów hiszpańskich nie tylko w Salonice, a także żydów nie-hiszpańskich — ogółem 165.000, dalej kilkadziesiąt tysięcy Europejczyków (w całej Turcyi około 200 tys.), cyganów znowu przynajmniej połowę z zamieszkujących 40.000 w Turcyi europejskiej, pozostają jeszcze Tatarzy, Ormianie (50 tys.) etc. etc. Są zaś jeszcze „różne plemiona koczujące“, z których — jak wspomnieliśmy — jedno tylko Farszerotów liczy przeszło 200.000 (cyfra maksymalna 300 tysięcy!)... Tutaj już nie wystarczy nawet statystyczny balonik Gopcewicza i tak już cokolwiek za rozdepty. A cóż mamy zrobić z 12 milionów jeszcze samych Macedo-Rumunów Bolintineana (1863 r.)!!!

nów. Kraj swój zowią oni Szkipetari albo Szkipetari, po grecku „Arnaudyk“, po rumuńsku „Arbiniszia“, po tureku „Alwania“... Wyraz szkipetare oznacza orla nazwa więc kraju Szkipetari ma być = „ojczyzna orłów“. Albańczyk mianuje się Szkipetarem, Turek ochrzcił go „Arnaudem“, Grek „Arwanitą“, a Macedoński-rumun „Azbiniszem“. Język ich (szip) jest pozostałością narzeczy szczepów trackich.

C. d. n.

W. ROLA PIEKARSKI

Część II trylogii
powieści historycznych
z epoki napoleońskiej

Wacława Gąsiorowskiego

2 tomy

Rok 1809

wyszła z pod prasy i nabywać można
w Administracji „Słowa Polskiego“ we Lwowie
ul. Chorążczyzny 17—19. Cena egzemplarza kor. 3 w ozdobnej oprawie kor. 3.60
przesyłka pocztowa kosztuje 55 hal.

mógł w Austrii przemycić języka niemieckiego jako państwowego czy będzie się on zwał „pośredniczącym“ czy „porozumiewawczym“ Cała jego gwardya, złożona z pp. Derschatty, Kaisera, Grossa, Chiarego, Stürghka, będzie musiała przyjść do przekonania, że możliwość powleczenia królów i krajów werniksem niemieckim rozplynęła się niby dym...

Na obecne zapasy Madziarów z Niemcami austriackimi należy się patrzeć z wyższego bo z dziejowego stanowiska. Taka placówka wywyższona pozwoli nam ogarnąć wzrokiem całość walki dokładniej zrozumieć jej przebieg, bystrzej pojąć jej doniosłość. Tutaj gra się toczy o zmieszenie ostatnich rezerw hegemonii niemieckiej, o odebranie Austro-Węgrom najcharakterystyczniejszych znamion monarchii niemieckiej. W tej walce nasze sympatyje i nasza energia nie mogą być ni z względów politycznych, ni z względów ekonomicznych po stronie Niemców austriackich. Nasz własny interes polityczny i ekonomiczny wymaga złamania hegemonii Niemców austriackich. Bo tylko wtedy, gdy będą osłabieni i upokorzeni, wyrzekną się z musu zachcianek centralistycznych i podadzą nam rękę do federalistycznego ukształtowania państwa...

Walka podziemna z przemysłem polskim.

Przed kilku dniami w artykule „Czy nadużyacie?“ napętnowaliśmy rewelację „Kurjera Lwowskiego“, pomawiającą nasz przemysł o nadużywanie hasła, a w szczególności podającą pod pręgierz opinię firmę „Konrad Wasilewski w Warszawie“, która jakoby pióra niemieckie sprzedaje za swój wyrób, nie posiadając zgola fabryki.

Nie mając ścisłych informacji pod ręką, na razie zakwestyonowaliśmy tylko czystość pobudek dziennika, któremu tak niespodzianie z powodu piór zachciało się walczyć o czystość hasła patriotycznych. Czekaliśmy na informacje z Warszawy, co do których nie wątpiliśmy, że potwierdzą nasze przypuszczenia.

Istotnie okazało się to, cośmy instynktem wyuczuli w wystąpieniach gorliwych opiekunów naszego przemysłu. Była to akcja niemiecka, jeden z objawów nienawiści do naszego ruchu ekonomicznego na tle narodowym, nienawiści nie tajonej przez wytwórców niemieckich i kupców swojskich, niemieckiego autoramentu, którzy dotąd zalewali nas wyrobami zagranicznymi.

Najsmutniejszą jest okoliczność, że prasa nasza daje się używać w tej akcji za narzędzie Niemców, akwapliwie szerząc wymyślane przez nich oszczerstwa w celu zojdzienia naszego nowego przemysłu. Szczegółowe dochodzenia ujawniłyby niewątpliwie złą wolę naszych własnych ludzi, jako sprężynę naciskaną przez agentów przemysłu niemieckiego.

Za „Kurjerem lwowskim“ oszczerstwo, o którym mowa, dotyczące firmy „Konrad Wasilewski“, powtórzyły lekkomyślnie „Nowa Reforma“ i „Gazeta Narodowa“. Łatwo sobie wyobrazić, jakie wrażenie zrobiły te artykuły w Warszawie, chlubiącej się

fabryką piór stalowych, jako jednym z rzadkich dowodów rzutkości swojskiego przemysłu.

Lwów, dzięki sprytowi agentów niemieckich stał się informatorem Europy w tej sprawie. Stąd uderzono w Niemcech w dzwon radości: przemysł polski skompromitowany! Znalazł się we Lwowie korespondent, który ukuł korespondencję do wrocławskiej „Schlesische Zeitung“ (nr. 574) pod złośliwym tytułem: „Kupcy patriotyczni“:

„Przed rokiem — czytamy tam — rozbrzmiało w politycznej prasie galicyjskiej hasło: „Nie kupujcie niczego u Niemców, wspierajcie przemysł krajowy!“ Przeciw kupcom, którzy w handlach swych mieli towary zagraniczne, używały pisma szowinistyczne wszelkiego rodzaju środków terrorystycznych, ażeby ich zmusić do sprzedawania jedynie fabrykatów polskich. Jako „hakatyistów“ piętnowano tych kupców, ogłaszano ich nazwiska w tzw. „Czarnej księdze“, wzywano publiczność do bojkotowania sklepów itp. Pomimo, że odbiorcy wobec tej naganki zachowywali się dość obojętnie, kupcy zmuszeni byli uleść ostracyzmowi prasy, rozglądać się też poczęli, o ile się dało, za towarami krajowymi. Wkrótce wypłynęły na wierzch nowe fabrykaty przemysłu krajowego, a przedewszystkiem materiały piśmienne i przybory szkolne: ołówki fabryki warszawskiej „Majewski i Sp.“ i pióra (stalówki) z nieznanej przedtem nikomu fabryki „Konrad Wasilewski w Warszawie“. Tylko temi piórami wolno było dzieciom pisać, tylko one mogły być używane w biurach krajowych, w bankach i innych instytucjach.

Tymczasem okazuje się, że „fabryka piór stalowych Konrada Wasilewskiego“ wcale nie istnieje i że właściciel tego nazwiska jest tylko agentem, który bardzo zgrabnie spożytkował wrzenie szowinistyczne na swoją korzyść, rozkazując w „fabryce niemieckiej“ wykonać stalówki z polskim napisem i wywozić pióra, jako fabrykat własny, do Galicji. Kilka błędów gramatycznych w napisie firmowym naprowadziło na to odkrycie, przyczem okazało się, że te „polskie“ pióra z marką „Konrad Wasilewski“ wyrabiane są w fabryce S. Schmidt i Spółka w Norymberdze. Wasilewski sprzedawał je w Galicji po cenie o 40 proc. wyższej, aniżeli byłaby ta cena, gdyby towary sprowadzono wprost z Norymbergii.

Widać z tego, że kampania przeciw przemysłowi obcemu na razie przyniosła tylko korzyść panu Wasilewskiemu, który umiał z patriotyzmu zrobić sobie zyskowny interes („lukratives Geschaeft“).

Wychodząca w Warszawie „Gazeta Polska“, przeczytawszy ten artykuł, posłała go p. Konradowi Wasilewskiemu z prośbą o wyjaśnienie. Nie była wtedy widocznie w posiadaniu dzienników galicyjskich, któreby nieszczerstwu przemysłowcowi polskiemu tem dosadniej uprzytomniły, jak groźne jest położenie swojskiej fabryki we własnym kraju wobec własnej prasy.

Redakcja rzeczonoj gazety otrzymała na to wyjaśnienie:

sobkostwu i dzikości. Szukał nieraz kompanij, z największym trudem zdobywał, fundę całą sprawiał — kompan pił, zaprzysięgał zażyłość i nikt mu bezpowrotnie. A jeżeli i dał się zobaczyć zdaleka to chyłkiem w przeciwną stronę uciekał. I nie tylko mieszczenie spokojni tej samej trzymali się taktyki, lecz i wojskowi. Z drugiej zaś strony, Stądnicki, zdanych nie posiadając krewnych w Warszawie, ani zgola nikogo, ktoby go do dworów zawiódł a między ludzi wprowadził — nie krom winiarni i gospód nie miał. A i w tych przecież niechętnie go widywano.

Porucznikowi do głowy nie przychodziło doszukiwać się przyczyn onego stronięcia. Poczytywał je już za taką całego miasta właściwość — i sam nudził się, trawił czas na włóczeniu się z kąta w kąt — a w braku towarzysza, Wańkę sadzał naprzeciw siebie i musztrował go, a bawił się konfuzyą sługi.

Teraz jednak Wańka starczyć nie mógł. Stądnicki zafrasował się i w pierwszym impecie poszedł do Jankowskiego. Lecz ten na wieść o Załuskim, aż się przeżęgał.

— Ja mam sekundować przeciwko memu kapitanowi?... Przeciwko Załuskiemu?! Ja?... A gdybyś mi był rodzonym, tobym ci jeno rzekł idź się summitować!...

— Także się boisz tego panieca?!

— Uchowaj Boże! Żeby to kto z pułku... Hm! Co innego!... Lecz o cóż wam poszło!

— Poszło i dosyć! Nie lubię, rozumiesz!...

— Nie a nie!

— Pojedynek — potrzeba mi świadków i basta!

— Lecz skądże ich weźmiesz!? Ty, chudopacholek, z Załuskim! Pluń bratku, Załuskiego znam, rzetelny oficer, dobry towarzysz, a że go maniera pańska rozpięta nieco, to mu tego nie wybijesz! Bo

Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie dziękując za zakomunikowanie bezcelnej wprost wycieczki hakatystycznego piśmi-dla wrocławskiego, pośpieszam z wyjaśnieniem, które raz na zawsze powinno być odprawą dla wszystkich ludzi, z rozmysłem starających się szkodzić interesom rozwijającej się prawidłowo, pierwszej w kraju fabryki stalówek. Plotka, puszczona przez „Schlesische Zeitung“ — jest tak potworna, że jedyną na nią odpowiedzią byłoby udanie się pod opiekę sądu; ale od tego kroku wstrzymać mnie musi brak wiary w bezstronność tamtejszych władz sądowych. Po różnych przejściach ostatniej doby aż nadto dobrze wiemy, że legenda „Il y a des juges à Berlin“ jest tylko — legendą. Ograniczę się więc tylko sprostowaniem rzeczowem, przeznaczeniem dla licznych odbiorców moich w kraju, w Galicji i W. Ks. Poznańskiem.

1) O istnieniu firmy „Schmidt i S-ka“ w Norymberdze dotąd absolutnie nie wiedziałem i wiadomość powziąłem dopiero... z artykułu „Schlesische Zeitung“.

2) Fabryka moja istnieje i znajduje się przy ul. Okopowej Nr. 21 o czem przekonać się mogą wszyscy, których to interesuje.

3) Fabrykę założyłem nie pod wpływem „prasy szowinistycznej“, ale jeszcze w r. 1895, założyłem zaś pierwotnie z p. L. Schmidtem do spółki. Dawniejszy mój współlok, p. Ludwik Schmidt, pomimo obcego brzmienia w nazwisku, niema nie z narodowością niemiecką wspólnego, a firmy S. Schmidt i S-ka prawdopodobnie tak samo nie znał, jak ja jej nie znalazłem dotąd.

4) Ze skromnych zaczątków fabryka moja doszła już do dość poważnych rezultatów i dziś zatrudnia 30 pracowników, nie licząc obsługi kantarowej. Ze się to rozmaitym fabrykantem w Norymberdze, Berlinie i t. p. może niepodobać, jak najchętniej wierzę; jak również i tego jestem pewny, że nawet tak niecne insynuacje nie zdołają mnie wyprzeć z raz zajętego terenu w Królestwie Polskiem, w Galicji i W. Ks. Poznańskiem.

Jeszcze raz dziękując za możliwość wytłumaczenia nędznej plotki, pozostaje

z głębokim szacunkiem

K. Wasilewski.

Wysłany umyślnie współpracownik „Gazety Polskiej“ sprawdził naocznie prawdziwość zeznań p. Wasilewskiego. A któż jest sam fabrykant? Czy może spekulant? Człowiek nie zasługujący osobiście na poparcie? Na to mamy odpowiedź w liście jednego z naszych przyjaciół warszawskich, który dając ujście ogólnemu oburzeniu w Warszawie, wywołanemu kampanią lwowsko-niemiecką, pisze do nas:

„P. Konrad Wasilewski, długoletni pracownik warszawskich fabryk metalurgicznych, a ostatnie Towarzystwa wielkiej fabryki „K. Rudzki i Sp.“ w Warszawie, jest mi od dziecka osobiście znany. Dzielnym, wytrwałym, poprostu żelaznym człowiekiem. Dał dowód niezwykłej w Polsce energii, założycielskiej w r. 1895 do spółki z inżynierem Ludwikiem Szmidtem, Polakiem, fabrykę piór stalowych (przy ul. Okopowej nr. 21), drogą samostnych i żmudnych doświadczeń dochodząc do

i trudno! Karmazyn w każdej kropli. Wojewodów a kasztelanów sznur cały w rodzie — ba — nawet ei pastorałów i infu! będzie kilkanaście może! Gdzie tobie!

— Wyzwał mnie — więc strzymać muszę!

— Et tam banialuki! Zdaj się na mnie! Pójdę, wyłożę całą sprawę, mrukniesz słowo i Załuski poda ci rękę! Nie taki on znów!... Słuchaj mnie. Jeszcze może do relacji z nim przyjdiesz! A dalipan warto. Zna go całe miasto chyba! Na królewskich pokojach, u księcia ministra wojny, u Fiszer, u Dąbrowskiego, u Kniaziewicza — wszędzie w zachowaniu go mają. Żyje co z najprzedniejszymi! Co ci powiem — w Paryżu, do Tuillierów dwa razy go proszono! A już o rozmaitych zebraniach u marszałków, generałów, duców nie wspomina! Ba — a żebyś wdział jak się unie trzymać, jak potrafi synpąć i złotem i miną i fantazyą! Phi-pi! Księciu Istrii w moich oczach...

— Nie ciekawym!

— Józek, ja też aby wystawić ci chęć, z kim zadzieraś! I tak dziwno mi, że Załuski cię nie po-fraktował!

— Czem!? — huknął Stądnicki.

— Nie wiem, ale u takich panów nie trudno o koncept!

— Niechby spróbował, psia!

— Odgrząsz się, a folga by się przydała! Ot i masz — świadków ci nie staje! A jemu na zawołanie bodaj Rautenstrauch czy Turno sekundować będzie. Może i sam książę Józek by nie odmówił! A ty co?!

— Ja? — Ja mam w tobie właśnie dzielnego towarzysza! Szkoda, że oficerstwo symuluje, a do kancelaryi na pisarkowanie się nie przynaję!

(C. d. n.)

Szwolężerowie Gwardyi.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

34)

WACŁAWA GĄSIOROWSKIEGO.

Porucznik mało kogo znał w Warszawie, bo choć od roku bez mała w stolicy Księstwa siedział, ledwo z kim przestawał. Do kompanii choć był skory, lecz na lada grymas lub słowo łaskotliwy i do siekaniny zapalczywy.

Gdy więc coś w tydzień po zamieszkaniu na Maryensztacie trzech z rzędu znajomków naznaczył — wnet reputację taką sobie w winiarniach a gospodach zyskał, że aż go sam prezydent imię pan Wągrzecki do siebie na ratusz zaprosił i zgola wynosić się radził, grożąc skargą do prefekta departamentu. Wykreślił się wówczas pan Józef z tej imprezy dość szczęśliwie. Tyle nawet dokazał, iż książę minister wojny sam się za nim ujął — ale, raz zrobiona reputacja, stwierdzona w dodatku awanturą i pobiciem jakiegoś Niemca — została. Każdy z bywalców winiarni i gospód unikał porucznika, z drogi mu ustępował, grzecznych słówek mu przy okazji nie skąpił — lecz i do konfidencji się nie kwapił. Co gorsze, szynkarze najpilniej tej opinii strzegli i nieświadamych gości, którzy bodaj przypadkiem rozmowę z porucznikiem nawiązywali — uprzedzali i do baczności wzywali. Pan Józef ani się domyślał jaki postrach sieje wokół — ani mu do głowy nie przyszło, że go lada mieszczech zna z imienia, z nazwiska, z wykradzenia z klasztoru panny Dziewanowskiej, z pobicia warty księcia Würtzburskiego, z kondemnatki co niewiadomo jaką drogą przywędrowała z pod Sanoka. A tymczasem, chwając w duchu ludku warszawskiego przystojność — dziwił się jego

Fabryka asfaltu i papy dachowej

SZELIGI ŁYSZKIEWICZA, inżyniera

we Lwowie — ulica Świętego Marcina 1. 29 — we Lwowie

4151

poleca płyty izolacyjne różnej grubości, asfalt gorący do fundamentów i osuszania wilgotnych ścian w pomieszkaniach, papę dachową udoskonaloną, wykonywa nokrycia dachowe i reperacje tychże.

opanowania nader trudnej fabrykacji. Dziś rozwinął ją, postawił na stopie europejskiej, stwarzając sobie egzystencję samodzielną, a krajowi przysparzając nowe źródło pracy, dotąd nieznane.

„Kto patrzył, jak się ten człowiek borykał, jak pracował bez poparcia, kredytu, zostawiony sam sobie, w sposób tylko u nas praktykowany, musi go szanować, zwłaszcza, że na to z wielu innych względów zasługuje. Jest to poprostu w naszych stosunkach typ niezwykle.

„Wystąpienie „Schles. Ztg.“, a jeszcze więcej „Kurjera Lwowskiego“, „Nowej Reformy“ i „Gazety Narodowej“ zasługują na ostrą odpawę. Pisma polskie nie miały prawa napadać na Polaka bez sprawdzenia w Warszawie tej wiadomości, a ta przecież nie w Paranie, ani w Patagonii.

Mam nadzieję, że cała ta sprawa p. K. Wasiliewskiemu w Galicji raczej pomoże, niż zaszkodzi. Gdyby było przeciwnie, należałoby chyba zwątpić o poczytalności społeczeństwa naszego“.

Istotnie. Że Niemcy podkopywać się będą pod nasz przemysł, że nie zniosą spokojnie ciosów, jakie im zadaje odradzająca się samopomoc polska, tego powinniśmy się byli spodziewać; ale że własna prasa zdradzać nas będzie w robocie, to było niespodzianką, nawet w Galicji. Pokazuje się, że jeszcze słaby jest duch nasz, że nie mamy nawet instynktu wyrobiniego, aby czuć, skąd grozi nam niebezpieczeństwo, że, jak zidyociały gospodarz, rozgryźliśmy swoje podwórko, puszczając na nie obcych, i nie wiemy co mamy, co nam z prawa służy, do czego sił własnych na starczy. Gotowiśmy własne owce wilkom naganiać.

W społeczeństwie budzi się już ambicja narodowa nawet na polu ekonomicznym. Widzą już objawy tego usposobienia Niemcy i akcyę kompromitującą nasz przemysł rozpoczynają. Tylko my nie umiemy uświadomić sobie tego, co jest w nas złego, ani też, co dobrego się rodzi. Prasa jeszcze nie uświadomiła sobie nowego prądu w społeczeństwie, nie wierzy w możliwość własnego przemysłu, wstydi się drobnych usiłowań swoich i przepraszając za nie Niemców, wyrzuca własnemu społeczeństwu „szowinizm“.

Skandal!

Rozmowa z rewolucynistą rosyjskim.

Kijów, 20 sierpnia 1903.

Ostatni akt strajku już skończony i akcyę przenosi się z ulicy do więzień. Wobec tego można już ocenić ogólny przebieg wypadków i zrobić ich bilans. Przedewszystkiem chciałem dać czytelnikom pojęcie o poglądach autorów całego dramatu i najbliższej w nim zainteresowanych pp. z kijowskiego komitetu ross. socyal-dem. partii. Odszukać takiego pana nie jest jednak zbyt łatwo. Członkowie komitetu korzystają ze szczególnej pieczołowitości rządu rosyjskiego i nie lubią światła dziennego. Byłem już na tropie jednego z nich, już nawet dążył on do Kijowa z podmiejskiej okolicy, aby widzieć się ze mną, lecz... po drodze znikł. Nikt się tem bardzo nie zajmuje, bo każdy obywatel państwa rosyjskiego aż nadto przyzwyczaił się do myśli, że „niema ani dnia, ani godziny“ kiedy zniknie z oczu ludzkich. Musiałem zwrócić się w inną stronę i dzięki stosunkom koleżeńskim jeszcze z ławy szkolnej udało mi się znaleźć kogo należy.

...Po przywitaniu zamieniliśmy między sobą kilka konwencyonalnych frazesów, podczas których z ciekawością przypatrywałem się memu interlokutorowi. Oczy zapadłe, młode czoło głęboko porane bruzdami i blada twarz świadczyły o ciągłej nużącej pracy, a może i o tych duchowych rozterkach, które widzą zwątpienie i tak często powodują przejście z szeregów rewolucyjnych w objęcia carsławia. Niezwłocznie przystąpiliśmy ad rem.

— Czy strajk powstał żywiołowo, niezależnie od chęci komitetu, czy też był wywołany przez ten ostatni? — zapytałem.

— Opowiem panu na to wyliczeniem wypadków w porządku chronologicznym. Na jaki tydzień przed rozpoczęciem strajku do robotników dochodziły głuche wieści o rozruchach na południu Rosyi i robiły wrażenie, stwarzając dość napięty nastrój. Postanowiliśmy skorzysta z tego i wezwać robotników do walki. 17 lipca*) (30 lipca) wydaliśmy odezwę, wzywającą do walki za przykładem naszych towarzyszy z południa, starając się jak najmniej rozprzestrzeniać ją pośród sfer niepewnych, żeby nie zwracać uwagi żandarmów. 19 odbyło się poufne zebranie uświadomionych robotników, na którym postanowiono zacząć walkę i określać bliżej jej formę. W sobotę w kolejowych warsztatach już zaczęła się agitacja. Ponieważ i przedtem dało się zauważyć pewne wrzenie i oczekiwano, że będzie w warsztatach to samo, co już było w Odessie, więc zarząd przysłał do warsztatów kilku majstrów, którzy mieli zbadać usposobienie i uspakajać robotników. Było to w sobotę i ogół był już na tyle usposobiony wojowniczo, że majstrów wyrzucono z warsztatów. Już w sobotę wieczorem młodzie nalegali, żeby przystąpić do strajku, lecz powstrzymano ich argumentem, że nie wypracowano jeszcze wymagań. W niedzielę

komitet wydał dla warsztatów proklamacyę z 15 punktami żądań. Między innemi były tam żądania 8-godzinnego dnia roboczego, zwiększenia płacy, wydalania kilku majstrów itd.

Proklamacya ta została ułożona na zasadzie licznych podań złożonych komitetowi przez robotników, pisanych nieraz w naiwnej formie prośby „do najjaśniejszego komitetu“. W poniedziałek część robotników miała o godzinie 9 porzucić pracę i opanowawszy sygnałową gwizdawkę, zwołać wszystkich na podwórze, udać się na sąsiednie przedmieście i tam urządzić meeting pod przewodnictwem komitetu. Plan ten udał się nie w całości, bo część starych robotników zachowywała się odpornie i przyszło nawet do starć. Tymczasem zjawiała się żandarmerya i władza kolejowa. Dalszy bieg wypadków jest panu znany.

— Więc agitacja komitetu zupełnie nie rozpościerała się na inne zakłady przemysłowe.

— Nie. Liczyliśmy jedynie na warsztaty kolejowe. Wyteżyliśmy wszystkie siły na ten jeden punkt, bo dotychczas nie mogliśmy poruszyć żadnego większego zakładu, więc nie mogliśmy marzyć nawet o kilku naraz.

— W jaki więc sposób przyszło do strajku w fabrykach mechanicznych południowo-rosyjskiego Towarzystwa i Griter i Kriwanza?

— Na pierwszej z nich strajk powstał wskutek prowokacji władz. Kiedy zaczął się w poniedziałek ruch w warsztatach kolejowych, Sztakelberg (gubernator) kazał otoczyć wojskiem fabrykę, żeby przeszkodzić złączeniu się z pracownikami kolejowymi.

O południu robotnicy chcieli jak zwykle iść na obiad. Nie puszczono ich. Zaczęły się narzekania i starcia z wojskiem. Potłuczono okna w fabryce, przerwano łańcuch wojska. Robotnicy rozbiegli się po domach, żeby więcej nie wrócić. U Gretera zaczęto strajkować przez solidarność, żeby podtrzymać towarzyszy. Wtedy dopiero komitet zajął się temi fabrykami i wypracował dla nich żądania w specjalnych proklamacyach. To samo stosuje się i do innych. Drukarze zbrali się w liczbie 1.500 we wtorek (22 s. t.) na brzegu Dniepru, czekali kogokolwiek z inteligencji i nie doczekali się. W tym dniu komitet ograniczył się wydaniem odezw, wzywającej do strajku wszystkich robotników i podkreślającej polityczny jego charakter.

— Czy panowie przyjeście pod uwagę, że strajk może doprowadzić do rozruchów „eo ipso“ do krwawej represyi?

— Nie przychodziło nam to do głowy. Dotychczas tak opornie szła nam praca wśród robotników, że nie spodziewaliśmy się takiego wybuchu, który trzeba byłoby aż mitygować. Wszelako ciągle mówiliśmy i pisaliśmy o przezornym oporze o systematycznej walce. Jeszcze w poniedziałek młodzi i gorętsi porywali się zdejmować szyny kolejowe, lecz byli powstrzymani przez starszych. Zajścia we środę były niespodzianką i wywołane zostały wbrew woli komitetu, pomimo oporu zorganizowanych robotników. Oprócz tego we czwartek (24-go), wydaliśmy specjalną odezwę wzywającą do zachowania porządku:

— Czy mógłby mi pan wymienić wszystkie strajkujące zakłady?

— Byłoby to zbyt długie. Nie znam ani jednego znacniejszego, który nie przyjmowałby udziału w strajku. Tylko w arsenale artylerji strajk został, że tak rzekę, uprzedzony. W poniedziałek część robotników zaprzestała robót, lecz większość pracowała, bo komitet ma bardzo nie wiele stosunków z robotnikami pracującymi w arsenale. Naczelnik arsenału, pułk. Miszin, zobaczywszy, że część robotników strajkuje, niezwłocznie ogłosił, że zamyka pracownie na tydzień (do 26 s. s.). Wszyscy rozeszli się bez żadnych zajść. Po tygodniu pułkownik przeczytał zebranym robotnikom swój raport, wy stosowany do głównego zarządu artylerji, w którym prosi o zwiększenie płacy o 40 proc. i zmniejszenie dnia roboczego do 8 g. Wobec tego można bez przesady powiedzieć, że strajkowało całe 14—15 tysięcy robotników pracujących w Kijowie.

— Czy komitet liczył na to, że robotnikom uda się wywalczyć lepsze warunki i wyższą płacę?

— Nie, to było naszym głównym celem. Chodziło nam o poruszenie tej masy; chcieliśmy pokazać im co to jest rząd, jak tamuje wszelki życiowy objaw. Względem ekonomicznym były na dalszym planie. Dla nas strajk ma przedewszystkiem znaczenie szkoły politycznej.

(Dok. nast.)

IDEM.

Z ziem polskich.

Walka o prawo wśród ludu w Królestwie. — Nowy prezes naczelny Górnego Śląska.)

— Liczne objawy oporu, jaki stawia lud w Królestwie władzom rosyjskim świadczą, że przestał on być biernym narzędziem polityki rządowej, że staje się coraz bardziej świadomym i samodzielnym czynnikiem politycznym. Dawniejsze pokorne czapkowanie przed każdym czynnikiem moskiewskim skończyło się bezpowrotnie. Na gruncie szczupłej autonomii gminnej lud nie pozwala już sobie narzucać postanowień i uchwał, ale występuje samodzielnie, niekiedy hardo i stanowczo broniąc praw swoich. Jeden z korespondentów „Polaka“ notuje świeży

tego oporu przykład. W miasteczku Urzędowie, w gub. lubelskiej, jak to już zresztą notowaliśmy w tej rubryce przed paroma tygodniami, zgromadzenia gminne oddawna już toczą wojnę z narzuconym przez naczelnika powiatu pisarzem gminnym, który stara się zawsze przeprowadzić propozycje rządowe, jeśli zaś zgromadzenie je uchyla, fałszując poprostu uchwały i protokoły. Jeden z epizodów tej walki rozegrał się właśnie na zgromadzeniu gminnym, które miało miejsce w Urzędowie dnia 2 bm.

Gdy podniesiono tam na nowo kwestyę pisarza, gdy chłopie zaczęli wywozić, że według art. 77 ukazu z r. 1864 gmina ma prawo wybierać pisarza narówni z wójtem, że obecny pisarz Lipski nie został przez gminę wybrany, ale poprostu narzucono go przez władzę powiatową, obecny na zgromadzeniu naczelnik straży ziemskiej, Makarow, kazał aresztować jednego z najgłośniejszych i najreżolucyjniejszych rezonujących chłopów.

Gromada, kuta w znajomości prawa, zwróciła uwagę p. naczelnikowi, że według ukazu z r. 1864 policja pod żadnym pozorem nie może być obecna na zgromadzeniu gminnym. Jednakże, na rozkaz Makarowa, strażnicy podeszli do wskazanego chłopca, aby go wziąć do kozy. Gdy go prowadzono, ruszył cały tłum, wołając: „wszyscy idziemy do kozy! dlaczego biorą tylko jednego? on w imieniu nas wszystkich przemawiał!“ Cały tłum, składający się z 500 blisko ludzi, ruszył w stronę Makarowa, który został wepchnięty na kurytarz budynku. Tłum zajął podsiennie, kurytarz i lokal urzędu gminnego; kilku nastu ustawiło się przy budynku „kozy“, aby w niej nikogo zamknąć nie pozwolić. Rozjuszony Makarow kazał strażnikom dobyć szabli, sam zaś z nabitym rewolwerem w rękę, stanął na progu w pozycji obronnej, wołając, że położy trupem każdego, kto się doń zbliży ośmieli. Jednocześnie zaczął wymyślać wachmistrzowi, że strażnicy nie mają rewolwerów przy sobie. Wachmistrz miał na tyle odwagi, że pociął p. naczelnika: „Na zgromadzeniach gminnych policji „nie połączajcie się“ (nie wolno) mieć przy sobie broni palnej!“

Tymczasem kilku chłopów śmielszej natury podeszło do Makarowa, pomimo jego groźby i zaczęli robić mu wymówki, że na zgromadzeniu gminnym wbrew wyraźnym przepisom ukazu z 1864 r., kazał policyantom dobyć szabel, a sam zagraża nabitym rewolwerem. Makarow przyłożył jednemu z przemawiających łufę do piersi. Gromada w oburzeniu wołała: „Strzelaj! to żywy ztąd nie wyjdiesz!“ Na szczęście M. ochłonął i zaczął prosić łagodnie, aby „obywatele“ pozwolili mu mówić. Hałas i wołania trwały jeszcze dobry kwadrans, a gdy M. zaczął się usprawiedliwiać, że on tylko po to, aby objaśnić ludziom co należy, pomówić z nimi o potrzebie opłat na weterynarza itd., zgromadzenie nie słuchając, wywołów p. naczelnika zaczęli się rozchodzić.

Tak zebranie gminne spełzło na niczem. A mogłoby się skończyć bardzo smutno i dla Makarowa i dla policji, gdyby się wczas nie pohamowali. Lud był niezmiernie rozdrażniony i za gwałt niewątpliwie odpłaciłby gwałtem.

Paru członków gminy natychmiast zatelegrafoowało do naczelnika powiatu, do gubernatora i do generał-gubernatora o prowokacyjnem zachowaniu się Makarowa na zgromadzeniu gminnym.

Jak widzimy, lud w Królestwie w swej walce o prawo na gruncie samorządu gminnego, stara się dotychczas trzymać legalnego gruntu i wyczerpuje wszelkie środki obrony prawnej, apelując do wyższych instancji, jeśli go krzywdzą niższe. Jeśli jednak lud przekona się, że wyższe instancje równie dobrze depcą jego prawa jak niższe, będzie poszukiwał innej drogi i innych środków walki z rządem.

— Prasa niemiecka zajmuje się żywo osobą świeżo mianowanego prezesa naczelnego Górnego Śląska i nie szczędzi mu oczywiście rad i wskazówek, jak się ma zachować w powierzzonej prowincji.

„Berliner Tagblatt“ z tego powodu pisze: „Nie będzie pewno mylnem przypuszczenie, że na wybór hr. Zedlitz-Trütschler na naczelnego prezesa Śląska wpłynęła nie tylko kwestya, w jaki sposób ma się usunąć niebezpieczeństwo powodzi, ale jeszcze więcej kwestya, w jaki sposób zwalczyć polski załew. Toż hrabięgo poprzedza fama, że jako naczelnik prezes Poznańskiego w ósmym dziesiątku lat bardzo dobrze dawał sobie radę z Polakami. Ale czy także wobec sfanatyzowanych Polaków Górnego Śląska znajdzie odpowiednie środki, na to trzeba zaczekać. Tem lepiej mu się to powiedzie, im mniej będzie się oglądał na poparcie ze strony duchowieństwa katolickiego i im większą zachowa rezerwę wobec syreniego śpiewu wrocławskiej wyspy tumskiej“ (ks. kardynała Koppa).

„Köln. Ztg.“: „Politykę, jaką prowadził hr. Zedlitz w Poznańskim, można nazwać umiarkowaną co do formy i stanowczą w rzeczy samej. Jeżeli wówczas niektórzy niemiecko-narodowi zagorzałcy uważali za niepotrzebne i przesadne, że Zedlitz częściej starał się wpływać na Polaków za pomocą środków osobistych, jakimi rozporządzał jako grand seigneur, aniżeli zapomocą gwałtownych środków w drodze administracyjnej, to jednakże nawet najenergiczniejsi szermierze niemieczyny w Poznańskim musieli przyznać, że zawsze energicznie bronił sprawy niemieckiej i nigdy nie skłonił się do słabostkowych ustępstw, co niestety, aż nazbyt często spotykaliśmy u jego następców.

U Niemców w Poznańskim zostawił Zedlitz

*) Daty są starego stylu. (Przyp. Red.)

bardzo dobre wspomnienie. Wiedzano, że można bezwarunkowo liczyć na jego patriotyzm niemiecki, a także Polacy to wiedzieli i dlatego protestowali gorliwie, gdy po ustąpieniu p. Bittera była mowa o zastąpieniu go przez hr. Zedlitz.

Błędem naczelnego prezesa, ks. Hatzfelda, było to, że lekceważył ruch polski na Górnym Śląsku. Jego następcy niepodobnym będzie popaść w ten błąd, gdy ten ruch zmanifestował się w sposób niezaprzeczone przy ostatnich wyborach. Fakt, że hr. Zedlitz, jako dawniejszy prezes rejencji, zna jak najdokładniej Opole, a Polaków z swych czasów poznańskich, przyda mu się tutaj w cenny sposób i będzie mógł z całą znajomością stosunków wydać te rozporządzenia, jakich wymaga interes państwa. Tem więcej będzie mógł to uczynić, że może liczyć na jak najenergiczniejsze poparcie urzędu.

Inne dzienniki podkreślają również polityczny charakter nominacji hr. Zedlitz i wyrażają nadzieję, że nowy prezes naczelny potrafi sobie poradzić z ruchem narodowym polskim na Górnym Śląsku.

Biurokracya we Francyi.

Coraz częściej i coraz głośniej odzywają się w Europie głosy przeciw nadmiernemu wzrastaniu armii urzędniczych, armii tańszych co prawda pod względem uzbrojenia od wojska, bo wystarczy dla nich kilka tysięcy hektolitrow atrymentu i parę milionów arkuszy papieru, co zawsze mniej kosztuje, aniżeli mitraliezy, torpedowce i haubice polne, ale za to niezwiązanych w swym szalonym wzroście żadnym kontyngentem rekrutów.

Posłuchajmy, jak Paweł Cassagnac, znany polityk i publicysta francuski przedstawia w dzienniku „l'Autorité“ zgubne skutki wzrostu tamtejszej biurokracyi.

„Rządy dzisiejsze Francyi i obecna administracya są bezsprzecznie najdroższe, jakieśmy kiedykolwiek mieli i droższe od rządów we wszystkich innych państwach.

Przekonać można się o tem najlepiej z następującego małego kwestyonarza, który zalecam do rozważenia wszystkim obywatelom państwa, szczególnie w okresie czasu przedwyborczym:

Ile wynoszą razem wszystkie podatki, opłacane w państwach trójprzymierza (Niemcy, Austria, Włochy), liczących 116 milionów mieszkańców? Cztery i pół miliarda.

Ile płaci przeciętnie podatków obywatel Niemiec? 80 franków.

Ile płaci przeciętnie Belgijczyk? 31 franków.

Ile płaci obywatel austriacki? 44 franków.

Ile płaci Holenderczyk? 44,5 franka.

Ile płaci Anglik? 66,5 franków.

A ile płaci obywatel Francyi? 99,5 franków.

Tak więc obywatel francuski płaci trzy razy tyle podatków, co poddany państwa niemieckiego. Gdyby choć pieniądze te szły na pożytek ludności, ale tak, jak dziś rzeczy stoją, to jesteśmy właściwie niegodziwie przez rząd obdzierani, — a najważniejszą przyczyną tego zdzierstwa na szkodę społeczeństwa, jest nowoczesny francuski funkcyonaryzm.

Jestem pewny — mówi Cassagnac, — że na całej kuli ziemskiej niema kraju, gdzieby przerost biurokracyi i funkcyonaryzmu dochodził do tych rozmiarów, jak we Francyi.

W latach 1850, kiedyśmy mieli jeszcze Alzacyę i Lotaryngię, liczyła armia urzędnicza Francyi, — a są to cyfry urzędowe, — 180.000 głów; nie można powiedzieć, aby administracya ówczesna była gorszą od dzisiejszej. A wiecie, ile wynosi dziś liczba funkcyonaryuszów rządowych? Oto wykazała jedna z ostatnich dyskusji budżetowych 416.000 zjadaczy budżetu (budgetivores).

To znaczy, że w przeciągu lat 50 wzrosła liczba urzędników w dwójnasób. A warto zapamiętać, że w tej cyfrze mieszczą się tylko funkcyonaryusze rządowi; niema w niej ani urzędników departamentowych, ani funkcyonaryuszów municypalnych. Po doliczeniu tych jeszcze, wzrośnie cyfra armii urzędniczej francuskiej ponad pół miliona.

Co to znaczy? To znaczy, że jeden urzędnik wypada na dwudziestu podatujących!

Przed pięćdziesięciu laty armia urzędników kosztowała państwo 253 miliony, dziś kosztuje 720 milionów.

Jeszcze jaskrawszy stosunek zachodzi w koloniach francuskich, gdzie na 6.151 kolonistów wypada 4.287 urzędników!

Nie chcę zaprzeczać, twierdzi dalej Cassagnac — że urzędnicy byli, są i będą zawsze potrzebni; nikt przecież nie zechce zmniejszać liczby listonoszów, którzy upadają pod brzemieniem pracy, nikt nie będzie głosował za zredukowaniem liczby drożników na gościńcach i kolejach państwowych, zresztą to nie ich płace pożerają tak olbrzymie sumy; to nie oni stanowią ów zbytek ową kłeskę funkcyonaryzmu. To innej kategorii funkcyonaryusze biorą beczelnie najgrubszy owies ze żłobu rządowego, rujnując państwo i nie przynosząc mu żadnej korzyści. Ich urzędy sowiec wynagradzane pochodzą z nowszych czasów.

Stworzono je, aby dać dobre miejsca przyja- ciolom i krewnym panów deputowanych, senatorów, aby opłacić z funduszów rządowych dyskretnie usługi wyborcze. My, inni obywatele państwa, jeżeli

mamy wynagrodzić komuś jaką usługę, wyciągamy własną sakiewkę, deputowani i senatorowie urządza- ją się praktyczniej i wyrabiają takiemu panu tłustą synekurę rządową. Jeżeli niema wolnej posady, to najmniejszą, stwarza się nowy urząd, nie troszcząc się, czy posiadacz tegoż będzie miał wogóle co do roboty; w ten to sposób ministerstwa, dyrekeye za- kładów rządowych zapełniają się miłymi, dystyngowa- nymi panami, którzy późno do biura przychodzą, wcześniej wychodzą, zabijają czas pielęgnowaniem ładnych paznokci, podczas kiedy rolnik, rzemieślnik, mały kupiec suszą sobie głowę, skąd wziąć pieniędzy na opłacanie podatków, na wietrze na zimnie i o głodzie pracując ciężko na suchy kawałek chleba.

W wieku lat 60 urzędnik taki „zmęczony służbą“ usuwa się w zacisze życia na dostatnią rządową emeryturę, płacony przez kogo? znów przez nikogo innego, jak przez tego samego głodnego, uga- niającego się za centem podatującego obywatela.

Jeżeli taki system podoba się naszym wybor- com, — kończy Cassagnac swój artykuł, to niech tylko wspomną słówko swoim deputowanym, a z pewnością w krótkim czasie będziemy mieli jeszcze o kilkadziesiąt tysięcy licniejszą armię funkcyonaryuszów o egzotycznych tytułach i służących pobo- rach.“

MAŁY FEJLETON.

Oskar Wilde: BAJKA.

Pewnego pogodnego ranka wielki szczur wodny wysadził głowę ze swej nory. Miał on okrągłą, jak szklane paciorki oczy, szare sterczące wąsy i czarny, podobny do gutaperki ogon.

Po powierzchni stawu pływały małe, żółte, podobne do kanarków kaczki, a biała ich matka da- wała im lekcye zanurzania głowy pod wodę.

— Nigdy nie będziecie przyjęte do dobrego towarzystwa, jeżeli nie nauczycie się stać na głowie pod wodą — mówiła poważnie, pokazując im, jak to czynić należy.

Ale młode kaczki nie zwracały wcale uwagi na to, co mówiła matka. Były jeszcze tak młode, że nie rozumiały dobrze, jak ważnem jest należenie do dobrego towarzystwa.

— Co za nieposłuszne dzieci! — odezwał się szczur wodny — doprawdy wartoby je potopić.

— O, wcale nie — odpowiedziała kaczka — każdy początek trudny, a rodzice powinni posiadać dużo cierpliwości.

— Obecnie jest dla mnie uczucie rodzicielskie — odparł szczur. — Nie byłem żonatym i nigdy się nie ożenię, bo jakkolwiek miłość ma swoje dobre strony, sądzę, że przyjaźń stoi o wiele wyżej. Nie znam nic bardziej wzniosłego, bardziej szlachetnego, jak czyste uczucie przyjaźni.

— Czy nie chciałbyś objaśnić nam na czem według siebie zasadzają się obowiązki prawdziwej przyjaźni — odezwał się zielony dzwonec, siedzący na gałązce pobliskiej wierzb i uważnie przysłuchujący się rozmowie.

— O i ja także chciałabym tego posłuchać — dorzuciła kaczka.

— Cóż za niedorzeczne pytanie! — oburzył się szczur. — Od przyjaciela żądałbym przede- wszystkim, ażeby mi był całkiem oddany.

— A cóż ofiarowałbyś mu wzamian? — zapy- tał dzwonec, kołysząc się na połyskującej srebrnem gałązce i trzepocząc skrzydełkami.

— Nie rozumiem ciebie — odparł szczur.

— A więc pozwól opowiedzieć sobie jedną hi- storyę, która ci rzecz całą wyjaśni — powiedział ptaszek.

— Czy to będzie coś o mojej osobie? — za- pytał szczur. — Jeżeli tak, to posłucham z przy- jemnością, lubię być w roli głównego bohatera.

— Historyę, którą opowiem i ciebie dotyczy — powiedział dzwonec i, usiadłszy na ławce rozpoczął swoje opowiadanie.

Pewnego razu żył sobie jeden dzielny chło- pak, imieniem Hans.

— Był to zapewne jakiś nadzwyczajny chło- wiek? — spytał szczur.

— Nie, nie słyszałem o nim nic nadzwyczaj- nego. Wiem tylko, że miał dobre serce, a okrągłą, dobrotliwą twarz jego jaśniała zawsze przyjacielskim uśmiechem.

Mieszkał on w chatce, stojącej zupełnie na ubo- czu i po całych dniach pracował w swoim ogrodzie. W całej okolicy nie było tak dobrze urządzonego ogrodu, jak jego. Rosły tam najradsze rośliny, róże i inne kwiaty bawiły oko różnorodnością barw i ga- tunków i napełniały ogród przyjemnym aromatem. Hans miał wielu przyjaciół, lecz najbliższym mu był Hugo, bogaty młynarz. Do niego poczciwy chłopak był całym sercem przywiązany. Nigdy też ile razy spotkał się, nie zapominał obdarować swego przyja- ciela wiązaną kwiatów, lub napełnić mu kieszenie dojrziałymi śliwkami lub wiśniami.

— Prawdziwy przyjaciel powinien dzielić się wszystkim po połowie — mówił młynarz, a Hans kiwał twierdząco głową i był dumny z tego, że jego przyjaciół wygłasza tak szlachetne zasady.

Sąsiedzi dziwili się, że bogaty młynarz nigdy niezem nie odwzajemnił się przyjacielowi, chociaż w młynie jego leżały stosy worków, napełnionych zbożem, a na pastwisku pasło się sześć krów i całe stado owiec. Ale Hans nie myślał o tem wcale, dla

niego wystarczającym było słyszeć, jak przyjaciel wygłaszał wzniosłe myśli o wiernej przyjaźni.

Tak więc Hans pracował ciągle w swoim ogro- dzie i przez wiosnę, lato i jesień czuł się zupełnie szczęśliwym. Lecz gdy nadeszła zima, a w zapasie nie było ani kwiatów, ani owoców do sprzedania, wtedy często dokuczały mu głód i zimno. Nieraz udawał się na spoczynek po spożyciu tylko suszo- nej gruszki lub kilku orzechów.

Ciężkie chwile zimowej pory jeszcze bardziej przykre mi robiła zupełna samotność, bo nawet najbliższy przyjaciel Hugo nie odwiedzał go wtedy wcale.

— Dopóki śnieg pokrywa ziemię, nie mam tam po co chodzić — mówił młynarz do żony. Ludzi, cier- piących nędzę najlepiej jest zostawić samym sobie i nie dręczyć ich jeszcze odwiedzinami. Taki jest mój pogląd na obowiązki przyjaźni i sądzę, że mam słusność. Gdy przyjdzie wiosna pójdę do Hansa, wtedy ofiaruję mi on kosz swoich pierwszych kwia- tów i to zrobi mi wielką przyjemność.

— Ty znówu myślisz tylko o innych — powie- działa żona, rozparta w wygodnym fotelu przy ko- minku. Słuchać tego, co mówisz jest prawdziwą roz- koszą i rękę, że nasz kaznodzieja nie powiedziałby lepiej, chociaż zamieszkuje on dom trzypiętrowy i nosi złoty pierścień na małym palcu.

— A może zaprosilibyśmy Hansa do sie- bie — odezwał się najmłodszy syn młynarza. — Je- żeli on jest taki biedny, oddałbym mu połowę mojej zupy i pokazałbym nasze białe króliki.

— Głupis! — odrzekł młynarz. — Ładna, wi- dzieć, korzyść jest z twego chodzenia do szkoły. Ni- czego się tam nie nauczyłeś. Jakby Hans przyszedł do nas i zobaczył jasny ogień na kominku, smaczne potrawy i kubki, napełnione winem czerwonym, w sercu jego mogłaby się obudzić zazdrość, a jest to najwstrętniejsze uczucie, najbardziej psujące ser- ce ludzkie. Wcalebym sobie tego nie życzył, żeby stało się z nim coś podobnego. Jestem jego naj- lepszym przyjacielem i mam obowiązek chronić go od wielkiego zepsucia. A zresztą, przyszedłszy tu, zażądałby może maki na kredyt, a ja bym dać jej nie mógł, bo co innego przyjaźń i nie trzeba jedno- go z drugiem mieszać. Słowa te mogą mieć też inne znaczenie: to jest jasne dla każdego.

— Jak ty pięknie mówisz! — odezwała się znówu żona, wychylając szklankę starego wina. Siu- chając ciebie doznałam sennosci, zupełnie tak samo jak w kościele.

— Wielu ludzi umie robić dobrze, ale niewielu umie mówić dobrze — odrzekł z powagą młynarz. To dowodzi, że znacznie łatwiej jest działać, niż mówić dobrze i stąd piękne słowa cenniejsze są od dobrych czynów.

Mówiąc to młynarz rzucił gniewne spojrzenie w stronę młodszego syna, który siedział z głową nisko pochyloną. Duże, kropliste łzy spływały z jego oczu i wpadały do filiżanki z herbacą. Tu dzwonec przerwał opowiadanie, zacerpnął trochę powietrza i powiedział:

— Był to jeszcze zupełnie mały chłopak, są- dzę więc, że mu to przebaczyć.

— Jakto? to już koniec historyi — zapytał szczur wodny.

— Broń Boże! to był tylko początek.

— W takim razie jesteś bardzo zacofanym — powiedział szczur. Według najnowszej metody opo- wiadanie powinno zaczynać się od końca, potem przejść do początku, a zakończyć środkiem.

Słyszałem to od pewnego młodego krytyka, który parę dni temu przechadzał się tu nad sta- wem w towarzystwie jakiegoś młodzieńca. Mówił dużo o tym przedmocie, a był mądrym, to pewna, bo miał niebieskie okulary i głowę zupełnie łysą. A na każde zaprzeczenie młodego człowieka odpo- wiadał krótko: „głupie gadanie“.

— ... Ale proszę, mów dalej, ten młynarz po- doba mi się bardzo, jest całkiem niezwykle chło- wiek.

— Dobrze — powiedział dzwonec, przestępu- jąc z nogi na nogę.

Jak tylko nadeszła wiosna i pokazały się pierwsze kwiaty, młynarz objawił żonie zamiar od- wiedzania Hansa.

— Ach, jakie ty masz złote serce — wykrzy- knęła żona — zawsze myślisz tylko o innych. Nie zapomnij też wziąć koszyka na kwiaty.

Młynarz zamknął młyn na żelazny łańcuch i, wzięwszy duży kosz w rękę, udał się w drogę.

(Dok. n.)

TR. F. P.

Przy grach i zabawach, przy uroczy stołach publicznych, narodowych i ro- dzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o fundu- szach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

Wiadomości bieżące.

— **Wiadomości osobiste.** Dr. Władysław Hoj- nacki, ginekolog, powrócił.

— **Poprawczy egzamin dojrzałości.** Dnia 9 września br. odbędzie się w IV. gimnazjum we Lwo- wie pisemny egzamin dojrzałości dla tych abiturien- tów, którzy otrzymali poprawkę z jednego przedmiotu przy egzaminie dojrzałości przed feryami. Abituryenci ci mają najpóźniej do 5 września br. przedłożyć dy-

rekyi IV. gimnazjum tymczasowe świadectwo z egzaminu dojrzałości.

— **Zwracamy uwagę** na sensacyjny artykuł „Rozmowa z rewolucjonistą rosyjskim”, zamieszczony w dzisiejszym numerze „Słowa Polskiego”, a nadesłany nam przez naszego specjalnego sprawozdawcę. Dokończenie tego artykułu pojawi się w numerze jutrzejszym.

— **Odroczenie wpisów.** W sobotę donieśliśmy pierwszy o obok urzędowej „Gazety Lwowskiej” jedyni, o odroczeniu wpisów i egzaminów także w niższych klasach szkół średnich aż do 15 września wskutek zagrażającej epidemii szkarlatyny. Być może, że to zarządzenie wywoła zamierzony skutek, mimo, iż jest polowiczne. Jak to już bowiem raz zaznaczyliśmy, chcąc powstrzymać napływ młodzieży z początkiem września do Lwowa, należałoby odroczyć wpisy w całych szkołach średnich. Kto bowiem dla starszych synów będzie musiał wracać do Lwowa, ten zabierze ze sobą już i młodszych, a w ten sposób efekt zarządzenia zostanie chybiony.

† **S. p. Ludwik Dziedziński.** Kilka dni temu zamieściliśmy wzmiankę o zgonie s. p. Ludwika Dziedzińskiego, krajowego inspektora szkolnego. Dziś wzmiankę uzupełniamy kilku szczegółami. Urodzony w r. 1843, s. p. Dziedziński uczęszczał do szkół średnich w Samborze. Gdy wybuchło powstanie styczniowe, z ławy szkolnej zaciągnął się w szeregi bojowników, biorąc gorący udział w walkach narodowych. Po upadku powstania i po złożeniu egzaminu dojrzałości zapisał się na wydział filozoficzny uniwersytetu lwowskiego, gdzie pod prof. Zeisbergiem poświęcił się studiom historycznym. W r. 1867 jako nauczyciel rozpoczął służbę publiczną w lwowskim gimnazjum Fr. Józefa, następnie przeniesiony do Krakowa, poczem w r. 1873 do żeńskiego seminarium we Lwowie. Po kilkuletniej służbie mianowany dyrektorem, a niebawem powołany na odpowiedzialne stanowisko krajowego inspektora szkół, złożył dowody wielkiego uzdolnienia pedagogicznego i w historii szkolnictwa krajowego zapewnił sobie zaszczytną i piękną pamięć. Działal także na niwie naukowej. Jest autorem kilku cennych rozpraw historycznych i geograficznych, brał również żywy udział przy redagowaniu pomnikowego dzieła: Słownika geogr. Król. Pols. i krajów ościennych. S. p. Ludwik Dziedziński umiał doskonale łączyć obowiązki urzędnika z obowiązkami obywatela-Polaka, a jako człowiek wielkich przymiotów, niezmordowanej pracowitości i znakomitej wiedzy, pozostawia w wielu sercach jak najwdzięczniejszą po sobie pamięć. Był członkiem honorowym Tow. pedagogicznego i przez rok redagował „Szkołę”. Wyrazem ogólnego szacunku, jakim otaczano osobę s. p. Ludwika Dziedzińskiego był jego pogrzeb, w którym wzięły udział szerokie kółka kolegów, znajomych i wychowanków zmarłego. Nad grobem przemówił członek Rady szkolnej krajowej p. Bolesław Baranowski.

— **Strzelanie premiowe** p. Edwarda Machana odbyło się wczoraj o 3 g. po południu na strzelnicy miejskiej. Pierwszą premię zdobył p. Juliusz Wierzbicki, drugą Bieniecki Aleksander, trzecią Ciechulski, czwartą Güttler, piątą Olszewski, następne pp. Wenzel, Popłowski Kazimierz, Starzewski Stefan, Smoleński Kazimierz i Alfred Kamienobrodzki. Strzałów padło 310, w strzelaniu wzięło udział czterestu członków.

— **Boiska do gier i zabaw dla młodzieży szkolnej.** Do budżetu miejskiego na rok 1904 została przez magistrat zaproponowana kwota 5.000 koron na urządzenie boisk do gier i zabaw młodzieży szkół ludowych i wydziałowych. Boiska te dzielić się będą na dwie kategorie. Jedne będą urządzone w obrębie budynków szkolnych ile możliwości obok sal gimnastycznych, a przeznaczone będą do zabaw i gier podczas przerw między godzinami — a oprócz tego jako miejsce do nauki gimnastyki w razie sprzyjającej pogody. Boiska takie będzie odpowiednio zniwelowane i utłoczone, a prócz tego będzie zaopatrzone w hydranty do skrapiania go wodą. Druga kategoria boisk t. z. boiska wycieczkowe będą urządzone w najbliższych okolicach miasta. Na każdym z nich stanie szopa dla schronienia się w czasie deszczu i przechowywania przyrządów gimnastycznych i zabawowych, których będzie pilnować ustanowiony do tego dozorca. Każda dzielnica będzie mieć swoje boisko. I tak: Dla dzielnicy I (halickiej) i śródmieścia będą urządzone boiska na placu wystawowym i na t. zw. „Dulesówce” przy drodze wuleckiej; dla dzielnicy II (krakowskiej) na bloniach pilichowskich i kulparkowskich (na prawo od ulicy 29 listopada); dla dzielnicy III (żółkiewskiej) na bloniach zamarynowskich i wreszcie dla dzielnicy IV na wyżynie pod kopcem.

— **Parcelacja między Rusinów.** Otrzymujemy list następujący:

„W „Słowie polskim” z dnia 13 sierpnia (nr. 376) wyczytałem wiadomość „o pewnym dalekim od wszelkiego szowinizmu” właścicieli ziemskim, zamierzającym rozparcelować część swych dóbr między Rusinów. Ponieważ znam stosunki w tłumackim posyłam nieco wyjaśnień o całej sprawie, z których może Szanowna Redakcja skorzysta. Otóż owym poeciowym właścicielem Bortnik, Melanowa i Teodorówki jest p. Emil Jahn, właściciel Tłumacza. Dziwi mnie bardzo, jak p. Jahn może parcelować wyżej wymienione swoje majątki, kiedy one są objęte sekwestrem banku. Przypuszczam więc należy, że parceluje nie p. Jahn, tytułarny właściciel owych dóbr, ale sam Bank, który obawiając się głosów oburzenia za rozbić milio-

nowych dóbr przeprowadzić zamierza parcelację pod firmą Jahn, a przy pomocy znanego w Tłumacku Pawelskiego, szwagra właściciela.”

— **Z Truskawca** donoszą nam co następuje: „Stan zdrowia p. Kazimierza Skrzyńskiego, pomyślniejszy nieco od tygodnia, pogorszył się znowu ubiegłej soboty. Czuwający u boku pacjenta lekarz zakładowy, dr. Pelczar nie traci wszakże nadziei ratunku. Do łóżka chorego wzywano prof. drów Wiozkowskiego i Ziembickiego, odwiedzali go zaś ostatnimi dniami p. marszałek krajowy, b. minister Jędrzejowicz, prof. uniwersytetu Sokołowski z Krakowa, liczni członkowie rodziny z pośród których został przy chorym bratarek jego Aleksander hr. Skrzyński.”

— **Zakończenie zabaw letnich.** Onegdaj popołudniu boisko sokołe było niezwykle ożywione. Oto w sobotę odbyła się uroczystość zakończenia zabaw letnich dla dzieci urządzona przez zarząd „Sokoła” na boisku letnim. Korzystając z pięknego dnia — zgromadzili się licznie rodzice wodząc za ręce swe „pociechy”, aby się przypatrzyły, jak to ich braciszkiwie ćwiczą i bawią się. W ogólnej tej zabawie brały udział i panie — grając w „lawn tennisa” lub obręcz — a i starsza młodzież, ogarnięta ochotą, podzieliła się na grupki, grając bądźto w piłkę — bądź „trojaka”.

A tu w środku boiska na tle zielonej murawy wśród odgłosu orkiestry szkoły św. Anny maszerowały zastępy chłopców od lat 12 i wyżej prowadzone przez nauczyciela Chomiciego i starszych uczniów. Chłopcy, widząc tyle publiczności na boisku, chcieli zdać egzamin z tego, czego nauczyli się w ciągu feryj wakacyjnych. Z rezultatów może być zadowolony p. Chomici, członek wydziału „Sokoła”, pod którego kierunkiem prowadzone były zabawy. Chłopcy — którzy w chwili otwarcia boiska, byli błądzą, niezgrabni, niezdolni do żadnych ćwiczeń i zabaw, a przedewszystkiem bojaźliwi — po miesiącu racjonalnego ćwiczenia na świeżem powietrzu zmieniili się niepoznaną.

Ruchy wprawne, twarze okraszone zdrowym rumieńcem, świądzą, że ofiarności zarządu „Sokoła” przyniosła obfity owoc. Młodzież szkolna nauczyła się spędzać wolny czas na świeżem powietrzu — woli ruch i zabawy pod gołym niebem, aniżeli jak dotychczas było, waleśać się po ulicach miasta. Po odbytych ćwiczeniach młodzież skupiła się około prezesa „Sokoła” dr. Czarnika, który w gorących słowach objaśnił młodzieży cel tych zabaw. „Sokół”, otwierając to boisko dla zabaw, miał na celu nie tylko ćwiczyć ciało młodzieży, ale także krzepić ich ducha narodowego. Następnie wyraził dr. Czarnik podziękowanie wiceprezesowi p. Romualdowi Kwiatkowskiemu za zarządzanie zabawami, zaś p. Chomiciemu za musztrowanie zastępów. Życzeniem pomyślności w naukach i do widzenia na drugi rok na tem samem miejscu, zakończył dr. Czarnik swe przemówienie. Wreszcie uszykowane w szeregi, poprzedzane orkiestrą opuścili dzieci boisko, na którem spędziły tyle przyjemnych chwil.

— **Niefortunna wycieczka** powróciła już wczoraj z Budapesztu. Ci sami ludzie z pomiędzy inicjatorów wycieczki, którzy — jakby wedle dowcipnego wierszyka s. p. „Szczotka” — na Węgrzech byli „gross und wild”, z chwilą, gdy dotknęli stopą ziemi galicyjskiej, zrobili się „klein und mild”, czując widocznie, że im większe były owoce dla wycieczki ze strony nieinformowanych Węgrów, tem śmieszniej przedstawiają się dziś jako... zupełnie nieodpowiedni przedmiot tych owacyj.

W sprawie tych przyjęć budapeszteńskich otrzymujemy od uczestnika wycieczki p. Edwarda Webersfelda wyjaśnienie następujące:

„Nie należałem do organizatorów wycieczki do Budapesztu i dopiero wieczór dnia 19 sierpnia postanowiłem pojechać z nią jako człowiek prywatny, żeby zobaczyć miasto, którego dotychczas nie znałem.

„Gdy po drodze poczynawszy od Wołoczy (pierwsza stacja węgierska) witano przejeżdżający pociąg objawami sympatii i przemowami — uprosił mnie komitet urządzający, żebym imieniem wycieczkowców odpowiedział, co w krótkiej przemowie uczyniłem.

„W samym Peszcie nie miałem ani zamiaru, ani powołania stawać w roli przywódcy tej wycieczki i unieściłem się w szeregu między innymi jej członkami, ale gdy na przemowy prezesa komitetu przyjęcia p. Zseniego, Dra Kovacza, dwóch akademików i pani Lehovay nikt nie odpowiadał, a tłum około 30.000 ty sięgnął wraz z reprezentantami różnych towarzystw i stowarzyszeń spoglądał z wyczekiwaniem po naszej gromadce — gdy członkowie komitetu wycieczki zaczęli na mnie nalegać, żeby dla ratowania sytuacji coś odpowiedzieć — przemówiłem krótko, zaznaczając z naciskiem na samym wstępie, że przybywamy jako ludzie prywatni, nie reprezentujemy nikogo prócz każdego samego siebie, nie reprezentujemy ani jakiegokolwiek narodu polskiego, czy to pod względem politycznym, czy społecznym, żadnego stowarzyszenia, żadną zgoda nie jesteśmy reprezentacją i że wobec tego na przyjęcie jakie nam zgotowano niczem nie zasłużyliśmy.

„Słów, które mi włożyły w usta pisma niemieckie nie wypowiedziałem chociażby dlatego, że w tej formie, jak je zacytowało „Słowo Polskie” byłoby absurdem, a o taką nieznaną faktów trudno mnie posadzić.

„Wprawdzie „Pester Lloyd” zaszczycił mnie w numerze wieczornym z dnia 20 sierpnia tytułem wiceprezydenta miasta Lwowa, lecz zaraz

nazajutrz o godz 9 rano udałem się do redakcji tego pisma z prośbą o sprostowanie tej fatalnej pomyłki, co też „Pester Lloyd” zrobił w następnym numerze (201) zaznaczając, że jestem emerytowanym urzędnikiem magistratu lwowskiego. Sprostować tej omyłki w pismach wiedeńskich, które ją powtórzyły prawdopodobnie za „Pester Lloydem” nie mogłem, bo pism tych nie czytałem.

„Tak wygląda mój udział w oficjalnej reprezentacji tej wycieczki, i nie pojmuję dlaczego całe odium prasy polskiej zwróciło się najniebezpieczniej przeciw mojej osobie.”

Edward Webersfeld.

Niema najmniejszego powodu powątpiewania o prawdziwości słów p. Webersfelda i o tem że jego udział w wycieczce był innym niżli to określiły sprawozdania pism niemieckich. Ale w takim razie sprawa przedstawia się jeszcze gorzej na niekorzyść komitetu, urządzającego wycieczkę, którego niadbalstwo, niedołęstwo i brak programu dopiero w jaskrawym występuje świetle.

Kończąc w dzisiejszym numerze już ostatecznie z całą sprawą niefortunnej wycieczki, streszczamy nasze zdanie o niej: Niebyliśmy i nie jesteśmy przeciwnikami takiego towarzyskiego zbliżenia się do Węgrów, ale nam chodzi, że akcja dostała się w nieodpowiednie ręce. Gdyby panowie Jarek, Parachoniak et cons. zamiast trzymać przez długi czas przygotowania w tajemnicy, poszli do poważnych instytucji, redakcji, reprezentacji i z odpowiednią skromnością powiedzieli: „Oto oddajemy w wasze ręce całą sprawę zorganizowania i reprezentowania wycieczki, a sobie zachowujemy tylko spekulacyjkę finansową”, wtedy byłoby i materialnie na tem lepiej wyszli i obeszłoby się bez skandalu, że bardzo zresztą sympatyczne owacje węgierskie dostawały się... pod niewłaściwym adresem.

— **Na zjazd strażacki** do Pragi przybył także p. Michał Osinski, naczelnik ochotniczej straży pożarnej z Przemyśla.

— **Eksplzja kuchni naftowej.** Wczoraj około godz. 12 w południe przy ul. Akademickiej pod 1. 12 eksplodowała kuchenka naftowa w trafice Fani Werberowej. Eksplzja nie uszkodziła nikogo, nafta jednak rozlała się na podłogę, więc właścicielka trafiki ze strachu o swój towar sklepowy, wezwała telefonicznie miejską straż pożarną, zanim jednak ta przybyła już domownicy i przechodnie stłumili ogień, który prócz tego, iż napędził strachu nieostrożnej trafikantce nie wyrządził żadnej szkody.

— **Pomysłowy kelner.** Biedny kaleka, Bazyli Kamiński trudniący się wyrobem papierosów, miał do sprzedania 600 papierosów. Kelner Władysław Świercki obiecał mu nastęczyć dobrego kupca, zaprowadził go w ul. Słoneczną i kazał czekać przed domem, sam zaś wziął papierosy i uciekł drugą drogą, dom bowiem, jak się biedny kaleka po długim czekaniu przekonał, jest przechodnim.

— **Brutalny sport** urządziło sobie dwu jakichś dosyć przyzwoicie wyglądających jegomości. Wystają oni codziennie całymi godzinami na zbiegu ulic Nabielaka i Lenartowicza i ufni w swą piękność zaczepiają w ordynarny sposób wszystkie przechodzące kobiety. Onegdaj zaczepili panią C., czyniąc jej z całą bezczelnością uwłaczające kobiecie propozycje i ofiarując jej w zamian pieniądze; z płaczem powróciła zrelizowana kobieta do domu. Wątpimy czy ci ulicznicy donżuani są w możności tak szastać pieniędzmi, w każdym razie, jeżeli nie są zbyt ograniczeni, powinni zrozumieć, że daleko praktyczniej dla nich byłoby wziąć sobie za te pieniądze nauczyciela, któryby ich nauczył nieznannej im sztuki przyzwoitego zachowania się, aniżeli czekać na to, aż ich policja, albo co gorzej ktoś prywatny, wprawdzie bezpłatnie, ale zato w namacalny sposób oduczy obrażać w ten sposób uczciwe kobiety.

— **Rozbestwienie.** Danyło Kowalcuk, wieśniak z Solonki, wracał onegdaj po godzinie 9 wieczorem drogą stryjską do domu. Pod karczmą za stryjską rogatką spotkał swych sąsiadów Marcina Hreczuka, Danyle Kiedynę i Iwana Stecyszyna, którzy żądali, aby im zapłacił wódki, a gdy nie chciał tego uczynić, rzucili się na niego i pobili go w straszny sposób. Pokrwawionego Stecyszyna podwiózł jakiś przejeżdżający wieśniak na rogatkę, a stąd odesłano go na stację ratunkową. Zaopatrzone mu 11 ran; cała głowa biedaka wyglądała, jak jedna rana.

— **Nożownik.** Jan Szczygielski, 17-letni sługa u rzeźnika w Winnikach Lowicza, spostrzegłszy onegdaj popołudniu Michała Wrzecionę kradnącego w lesie drzewo, zwrócił jego uwagę, że powie o tem gajowemu. Rozwścieczony Wrzeciono wyjął z za cholewy buta długi nóż i pchał nim Szczygielskiego w plecy. Zemdłonego i broczącego krwią odwieziono do szpitala powszechnego we Lwowie. Ranę w okolicy łędziowej bardzo głęboką, szeroką na 10 cm., zaopatrzyli i zesztylnili natychmiast dyżurni lekarze dr. Chudecki i dr. Wolf; stan chorego wyklucza, jak dotąd, obawy niebezpieczeństwa.

— **Sprawa ruskiego księdza w Krynicy.** Czytelni przypominają sobie zapewne zeszłoroczny artykuł „Słowa Polskiego”, które z powodu interpelacji sejmowej posła Stapińskiego poruszyło sprawę zagarnięcia funduszy publicznych w gminie Krynicy przez ruskiego proboszcza ks. Hnatyszaka. Przypominają sobie też zapewne czytelnicy, że ks. Hnatyszak, uczuwszy się obrażonym, wytoczył skargę przeciw naszemu pismu. Owoż redaktorowie nasi przesłuchani w sądzie, oświadczyli gotowość przeprowadzenia do-

wodu prawdy. Na tem sprawa utknęła, aż oto obecnie otrzymaliśmy z sądu krajowego następujące pismo:

„Postępowanie karne przeciw p. Zygmuntowi Wasilewskiemu i p. Józefowi Ziemińskiemu, redaktorom czasopisma „Słowo Polskie“ o występek z §§. 487, 488, 491, 493 i 494 u. k., oraz o przekroczenie z §§. 19 i 21 ust. pras. zastanawia się po myśli §§. 46 i 112 u. k., a to ponieważ oskarżyciel prywatny ks. Gabryel Hnatyszak, kanonik i proboszcz gr. kat. w Krynicy, mimo należytego zawiadomienia o ukończeniu dochodzeń przygotowawczych w terminie ustawowym, aktu oskarżenia nie wniósł.“

To cofnięcie się ks. Hnatyszaka przed obecnym z naszej strony dowodem prawdy jest chyba dostatecznie charakterystycznym dla całej sprawy.

— **Otwarcie częściowej szlaki kolei Lwów-Sambor.** W dniu 27 sierpnia br. oddany będzie do użytku publicznego częściowy szlak kolejowy Lwów-Sambor, budowanej się kolei państwowej Lwów-Sambor-
austriacko-węgierska Granica ze stacyami względnie przystankami Lwów (stacja dobiegowa, istniejąca stacja c. k. kolei państwowej Kraków-Podwoleczyska-Wołoczyska) Skniłów (przystanek osobowy), Stawczany Lubień Wielki, Porzecze zadworne (przystanek osob.) Komarno-Buczaly, Koropuż (przystanek osob. i ładownia) Rudki, Chłopczyce, Koniuszki siemianowskie (przyst. osob. i ładownia) Halinów-Kaisersdorf, Sambor (stacja dobiegowa, istniejąca stacja c. k. kolei państwowej na szlaku Chyrów względnie Posada chyrowska-Stryj.

Stacje: Stawczany, Lubień wielki, Komarno-Buczaly, Rudki, Chłopczyce i Kalinów-Kaisersdorf otwarto dla ruchu zupełnego, przystanki i ładownie Koropuż i Koniuszki siemianowskie dla ruchu osobowego (zwysyłką pakunków za dopłatą) i dla ruchu towarowego w całowozowych ładugach podług umowy, względnie za poprzednim zgłoszeniem i przystanek osobowy Skniłów tylko dla ruchu osobowego i pakunkowego z wysyłką za dopłatą w pociągu i wreszcie przystanek osobowy Porzecze zadworne tylko dla ruchu osobowego z wysyłką pakunków za dopłatą.

Czasy przejazdów i odjazdów pociągów osobowych, są zawarte w rozkładzie jazdy tab. VII a.

Jako najpierwsze pociągi osobowe kursować będą w dniu otwarcia pociąg nr. 2111, odchodzący ze Lwowa o g. 9 m. 25 przed południem i przychodzący do Sambora o 12 godz. w południe i pociąg nr. 2112, odchodzący ze Sambora o 5 godz. 02 m. i przychodzący do Lwowa o 7 godz. 35 m. rano.

Kronika policyjna. Przy placu Żołozym pod l. 1 dostał się jakiś złodziej na strych i skradł niemal całą garderobę służącej, Maryi Nestorowskiej. — Na placu Misyonarskim przytrzymał Izaaka Scheiningera za kradzież uprząży z koni włościanina z Grząd, Mikołaja Łagockiego. Uprząży już nie odebrano, Scheininger przerzucił ją bowiem przez parkan spółnikowi swemu, który czekał pod parkanem, ciągnącym się wzdłuż wału kolejowego. — Z pokoju p. Zdzisława Balaweldera, praktykanta krajowej dyrekcji skarbu, zamieszkałego przy ulicy Ossolińskich pod l. 12, skradziono wczoraj rano ubranie. W szynkowni Oberwägera pod l. 8 w Rynku, skradziono, murarzowi, Stanisławowi Zagórskiemu z kieszeni surduta 11 koron 50 hal. — Na placu Krakowskim skradziono pomocnikowi rękawicznicznemu, Wasyłowi Kasarabie z kieszeni kamizelki zegarek „roskopf“ wraz z srebrnym łańcuszkiem i brelokiem w kształcie pierścienia. W breloku była fotografia dwóch kobiet, na zegarku zaś napis „W. Kasaraba 1/10 1900“. — W Rynku napadł wczoraj czeladnik krawiecki, Jan Żarawa na Józefa Kaprałskiego i obił go łaską po głowie tak, iż łaska połamała się w kawałki. Poranionego Kaprałskiego, odesłano do lekarza Żarawę, który był silnie pijany oddano do aresztów policyjnych. — W ulicy Zielonej pod l. 25 otworzyli złodzieje i splądrowali mieszkanie p. Pauliny Fiszerowej. Co skradziono, nie wiadomo na razie, gdyż p. F. wyjechała na dłuższy czas do Kosowa, gdzie ją zawiadomiono telegraficznie o kradzieży.

Znaleziono. W ulicy Krakowskiej znaleziono kaganiec i trzy kluczyki wertheimowskie. Do mieszkania dozorca domu pod l. 52, przy ulicy Kochanowskiego przybił się legawy pies, biały na szyi. — Na Starym rynku znaleziono sakiewkę, zawierającą 26 hal. — W ulicy Helmańskiej znalazł woznika kolei elektrycznej torebkę skórzaną, foltą, zawierającą trzy pudełka papierosów i przybory do pisania.

Zgubiono. W ogrodzie miejskim zgubiła p. Zofia Fried około godz. 6 wieczorem czarny pugilares, zawierający 50 koron banknotami.

Portmonetkę z kwotą 40 koron i kilkadziesiąt halerzy zgubiła wczoraj w południe o godzinie 12¼ p. Hortenzja Dąbrowska, wysiadająca z tramwaju elektrycznego koło koszar żandarmerji. Uczciwy znalazca zechce się zgłosić u p. Dąbrowskiej, ulica Bogusławskiego l. 18, gdzie otrzyma stosowną nagrodę.

□ **Stanisławów.** (Święcenie niedzieli. — Telegram papieski. — Bank mieszczański. — Przglowski.) Za przykładem Krakowa i Lwowa poszli i tutejsi chrześcijańscy pomocnicy kupieccy i uchwalili na zebraniu, w tym celu umyślnie na dzień 21 b. m. zwołaniem, rezolucję w sprawie święcenia niedzieli. Sklepowi chrześcijańskich jest w Stanisławowie tak niewiele, że porozumienie pod tym względem nie powinno natrafić chyba na żadne trudności. — Na telegram gratulacyjny, wysłany do papieża Piusa X. przez tutejsze Tow. katolicko-narodowe im. św. Józefa, odpowiedział papież przesłaniem telegraficznym podziękowania i błogosławieństwa dla członków tego Stowarzyszenia i ich rodzin. Depeszę podpisał sekretarz papieża, kardynał mrs. Merry del Val. — Bank mieszczański zwołuje na sobotę 29 b. m. nadzwyczajne walne zgromadzenie członków, celem zatwierdzenia kupna realności w śródmieściu, tuż obok gmachu Banku położonej. Kupno to przyszło za cenę 100.000 koron do skutku, a ze względu na położenie zakupionego placu budowlanego, posiadającego dwa fronty przy ulicach pryncypalnych, w samym centrum miasta, mo-

żna je nazwać bardzo pomyślnem. — Znany z głośnego procesu, jaki się toczył niedawno we Lwowie, rehabilitowany następnie przez ministerstwo sprawiedliwości, słynny sędzia tutejszego trybunału Józef Przglowski, przeniesiony został w tym samym charakterze do Tarnopola. O uczcie pożegnalnej dla Przglowskiego nie tutaj nie słychać.

□ **Przemysłany.** (Teatr amatorski). Piszą nam d. 24 b. m.: Dzięki nadzwyczajnej i niewyczerpanej gorliwości i pracy p. Jadwigi Hyżyckiej, oraz dzielnej pomocy p. Kuoppówny i pań M. C. i H. S., odbyło się dnia 16 bm. w czytelni T. S. L. przedstawienie amatorskie. Młodzież szkolna odegrała trzy sztuczki z wielkim powodzeniem. Powtórzenie tego przedstawienia, na ogólne żądanie publiczności, dn. 20 bm. jest dostatecznym dowodem, świadczącym o dobrych chęciach i pracy młodych amatorów, po raz pierwszy występujących na scenie. Trzeba wziąć pod uwagę i to, że to grały dzieci, począwszy od lat 8, zwłaszcza w „Weselu lalki“, Fr. Barańskiego, która najwięcej ubawiła publiczność. Drugą sztuczką było „Bezkrólewie“, trzecią zaś „Kłam“, bajka dramatyczna. Publiczność liczącą zgromadzoną, (li tylko miejscową) nie szczędziła uznania w oklaskach. Czysty dochód z pierwszego przedstawienia w kwocie 80 k. przeznaczono na budowę ochronki T. S. L. w Przemyslanach, z drugiego zaś w kwocie 44 k. na budowę polskiej szkoły w Rzędowicach.

□ **Sambor.** (Polska mowa rabina.) Piszą nam: D. 18 bm., odbyło się w tutejszej głównej synagodze, w obecności tysięcy publiczności, uroczyste nabożeństwo. Punktem kulminacyjnym całej uroczystości, była mowa uroczystościowa, którą na zaproszenie kahału wygłosił w poprawnym języku polskim rabin, Aron Lewin, obecny kandydat na opróżnioną posadę rabina w Samborze. Był to dziwny widok, jak rabin ortodoksyjny, nieodróżniający się ani pochodzeniem, ani strojem od swych kolegów krajowych, przemawiał w języku krajowym. Należy się spodziewać, że p. Lewin, którego wybór prawdopodobnie w tych dniach nastąpi, nie tylko mówić po polsku, ale i działać w duchu polskim będzie.

Ojcowska opieka rządu rosyjskiego.

Douoszą nam z Kijowa pod d. 21 bm. (Idem): W sobotę (15 bm.) generał-gubernator Dragomirow zwołał do siebie większych przemysłowców w liczbie 80. Posiedzenie zaczęło się od sceny dość charakterystycznej.

— Który tu z was jest Kulzenko (?) (właściciel największej w Kijowie drukarni, zatrudniającej 300 robotników. 1-go K. prosił o wojsko pod pretekstem, że grożą mu gwałty ze strony wracających do pracy robotników. Wojsko okazało się zbyt cennym, bo robotnicy zachowywali się spokojnie. Przyp. kor.) Z tłumy wysunął się krępy starzec.

— „Paszoł won!“ lakonicznie zawołał Dragomirow, stukając kijem po stole.

Kulzenko dał nurka w tłum, lecz z pokoju nie wyszedł.

— Paszoł won! powtórzył groźnie Dragomirow, wstając i idąc z kijem w rękę ku wystraszonemu drukarzowi, który nie czekając dłużej, chyłkiem wyniósł się za drzwi.

Potem D. zwracał się z nie eleganckimi przemowami do poszczególnych przemysłowców i w końcu zwrócił się do zebranych z mową, w której zarzucał im, że nie wiedzą o swoich robotnikach, że nie donoszą nie administracyjnym władzom, wskutek czego wszelkie rozruchy są dla władzy nie spodzianką. Powinniście wiedzieć o każdym robotniku wszystko: skąd jest, jaką ma rodzinę, czy jest „blagonadziejny“, i o wszystkim donosić nam. Po wysłuchaniu „tej“ allokucji otrzymali pozwolenie rozjeść się.

Najciekawsze jest to, że usłużna ugoda już stworzyła odpowiednią legendę z tej przemowy. W niej figuruje Dragomirow, jako ojciec uciśnionych, rubaszny opiekun robotników.

— Nakiwał im, panie tego, żeby się po ojcowsku z robotnikami obchodzili.

Niech każdy mówi o ugodowcach co chce, ja ich żaluję. Bo czy nie jest pożałowania godne położenie ludzi, którzy nie mogą oprzeć się na żadnym argumente, znaleźć w życiu realnem i w zachowaniu się władzy ani jednego odpowiedniego faktu. Zaledwie mieli czas nacieszyć się „serdeczną opieką“, którą zalecał cesarz Wannowskiemu w reskrypcie o młodzieży, aż tu przychodzi Zenger i tłumaczy, że „serdeczna opieka na tem właśnie polega, żeby w porę wyrzucić sztubaka za „nieblagonadziejność“! Afiszowali gen. Dragomirowa jako człowieka postępowych, liberalnych zasad, — ale ten sam Dr. nie pozwala naczelnikowi kolei robić ustępstw robotnikom każe strzelać do nich bez potrzeby, a następnie z kurtuazją prawdziwie rosyjską podejmuje u siebie p. Kulzenkę i kolegów. Biedni, biedni!

Zmarli:
We Lwowie: Katarzyna Raniszewska, lat 90. — Marya Marcela Müllerówna, uczenica III. roku seminaryum w 20 roku życia.

Zwracamy uwagę na dział ogłoszeń „Popierajmy Przemysł krajowy“, na str. 10 niniejszego numeru (pierwsza połowa).

Wiadomości polityczne.

(Cesarska wyspa. — Anglia w sprawie macedońskiej. — Japonia a Rosya w Korei.)

— Z telegramów wiadomo o aresztowaniu odpowiadającego redaktora socjalistycznego dziennika „Vorwärts“ za obrazę cesarza Wilhelma. W ten sposób sprawa artykułu w tym dzienniku poświęconego o „Cesarskiej wyspie“, który lekceważono z początku, a nawet ośmieszano, nabiera dopiero rozgłosu i powagi.

Właściwy tytuł tego artykułu w „Vorwärtsie“ opiewał: „Pichelswerder Kaiserschloss“, a powiedziano tam, że cesarz Wilhelm nosi się z bardzo fantastycznym planem.

Mianowicie na wysepce Pichelswerder na rzece Haweli miałyby stanąć zamek cesarski, nie tyle dla pięknego istotnie położenia wysepki, co jako niemal warownia, zupełnie od świata zewnętrznego odciętą i łatwą do otoczenia przez gwardyę. Nadto ta wysepka wraz z otoczeniem miałaby stanowić osobny okręg wyborczy, a w danym razie stanowić zupełnie bezpieczne schronisko dla cesarza i jego rodziny.

Owoż wiadomo, że „Vorwärts“ na zaprzeczenie dzienników odpowiedział, iż marszałek dworu cesarskiego von Trotha i architekt, prowadzący prace około odnowienia jednego z zamków cesarskich, Bodo Ebhardt widzieli plany zamku na wyspie Pichelswerder. Wiadomo też, że wymienieni zaprzeczyli doniesieniu „Vorwärtsu“, boć przecież nikt nie spodziewał się, aby urzędnicy dworscy potwierdzili coś niemiłego dla cesarza.

Harmonię kpin i ośmieszania „Vorwärtsu“, jaka teraz w prasie niemieckiej się rozwinęła, zmącił nagle, niby niespodziany wystrzał rewolwerowy, fakt aresztowania redaktora wymienionego dziennika. Wiedocześnie u góry całą sprawę uważają za nie tak bardzo śmieszną i bez znaczenia, skoro się zdecydowano aż na tak drastyczny odwet.

Dzienniki atakujące „Vorwärts“ powiadają, że cesarz ma dość wiernych bagnetów i piketów, aby się czuł bezpiecznym w Berlinie.

Wbrew temu jednak nie brak objawów, że wiara w bezwzględna wierność wojska osłabia się w pewnych sferach. Wyrazem tego są głosy dzienników zbliżonych do tych sfer, między innemi „Deutsche Tageszeitung“, która już w czasie dyskusji nad „cesarską wyspą“, tak pisała:

„Niewiadomo jeszcze, jak długo armia w swym zasadniczym składzie pozostanie pewną i zaufania godną, jeżeli rozkład stanu średniego dalej będzie powodował taki wzrost socjalnej demokracji, jak to się dzieło dotychczas? Te zagadnienia są bardzo poważne i żaden z odpowiedzialnych mężów stanu nie może się uchylić od zajmowania się nimi. Wielokrotnie z amatorstwem uprawiana polityka państwa przez palce na tem polu, musi zanieść.“

— (n) Angielski ambasador w Konstantynopolu otrzymał od swojego rządu rozkaz dania przestrogi Porcie, ażeby źle nie pojęła znaczenia słów, wypowiedzianych w parlamencie przez pierwszego ministra. Powiedział był p. Balfour, że „zapewne większa część kryminalnej odpowiedzialności za stan rzeczy w Macedonii leży po stronie Macedończyków“ — i to zdanie dało Porcie do myślenia, iż Anglia gotowa jest w danym razie oświadczyć się za Turcyą. Ambasador ma dać przedewszystkiem do poznania, że słowa Balfoura rozumiały się... „w znaczeniu parlamentaryzmu“, którego niezdolność ocenić, kto nie zna parlamentarnych zwyczajów i wyrazów. Następnie, na rząd sultana być poinformowany o gotowości Anglii „do dania energicznego poparcia przedstawieniom Rosji i Austrii, nawet chociażby wypadało uznać, iż etyczna szpetność („ethical turpitude“) widoczniejszą jest po stronie wrogów Turcyi.“

— (n) Prasa japońska wyraża jednomyślnie wielkie oburzenie na sposób, w jaki Rosya nabyła od Korei na własność pewne ziemie w okolicy Jongsamfo. Jest w tym postępku Rosji najwyraźniejsze pogwałcenie niezależności Korei, a fakt, iż rząd korejski uległ gwałtowi, kładzie koniec wszelkiej rękojmii, jaką Japonia jeszcze posiadała, że jej własne interesy na półwyspie będą szanowane. Innemi słowy, tolerancyjne dotychczas stanowisko Japonii do Korei tworzy dla Rosji sposobność, z których carscy urzędnicy korzystają wprost bezczelnie. Rząd japoński już zaprotełował energicznie w Seulu przeciwko podpisaniu ugody o nabywaniu obszarów i zaznaczył wyraźnie, że zachowuje sobie prawo do przedsięwzięcia odpowiednich kroków, gdyby protest pozostał bez skutku.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Ofiary pożaru.

Borysław. (Tel. wł.) Wczoraj przy ogromnym udziale publiczności odbył się pogrzeb spalonych szczątków wiertacza Liwosza, który padł ofiarą ostatniego pożaru dwu szybów naftowych w Borysławiu. Z dwu poparzonych pomocników wiertacza, jeden, Kazimierz Biady, skonał dopiero dzisiaj w nocy wśród okropnych męczarni. Natomiast drugi poparzony pomocnik, Michał Czech ma się nieco lepiej.

Panama tłumacka.

Stanisławów. (Tel. wł.). Potwierdza się wiadomość o wytoczeniu śledztwa dyscyplinarnego jednemu z tutejszych radców sądowych, byłemu stałemu referentowi dla spraw kuratelarnych i rachunków z administracji dóbr tłumackich. Okazuje się, że omawiana onego czasu w dziennikach cyfra 120 koron, wykazana rzekomo przez Regenstreifa, jako czysty dochód z administracji dwuletniej, nie zgadza się z rzeczywistością. Radca Łuczkiwicz po strutygowaniu przedłożonych przez Regenstreifa rachunków stwierdził, że nie tylko 120 kor. dochodu, ale przeciwnie 40.000 koron niedoboru rachunki te wykazują.

Akta tej głośnej sprawy znajdują się już w prokuratury państwa we Lwowie, która zajmuje się zestawieniem aktu oskarżenia. Sprawa jeszcze w jesiennej kadencji przyjdzie przed kratki sądów przysięgłych we Lwowie.

Defraudacja w Krakowie.

Kraków. (Tel. pryw.) Wczoraj późnym wieczorem zapadła wspólna uchwała zebranych przedstawicieli instytucji finansowych, aby Kasa Towarzystwa rękodzielników i przemysłowców w Krakowie konkursu zupełnie nie zgłaszała, gdyż zebrani przedstawiciele instytucji finansowych chętni są dać jak najdalej idące ulgi dla potrzebnej sanacji i ratunku Kasy. Wobec tego we środę zacznie się urzędowanie w biurach Towarzystwa.

Przesilenie.

Budapeszt. (Tel. wł.). Wczoraj byli u cesarza na audyencji przed południem dr. Lukacz, popołudniu zaś Hieronimi i Zichy. Dziś zostaną przyjęci Koloman Szell, Stefan Tisza i Falk.

Powszechnie kolportują oświadczenie Kolomana Szella, że ten z polityków ma największe szanse otrzymania polecenia utworzenia nowego gabinetu, który zadowolony się najmniejszymi koncesjami na polu narodowym. Zachodzi jednak wielkie pytanie, czy taki prezes gabinetu zdoła się utrzymać u steru rządu, i jakie skutki to za sobą pociągnąć może.

Budapeszt. (Tel. wł.). Podczas dotychczasowej audyencji u cesarza nie została jeszcze poruszona kwestya osoby przyszłego premiera węgierskiego, natomiast stwierdza się wrażenie, że szanse hr. Apponyiego znacznie zmalały.

Uspokojenie ogólne na Węgrzech, tak w łonie partii liberalnej, jakoteż w stronnictwach opozycyjnych, jest bardzo przynębione. Powszechnie panuje przekonanie, że po ukończeniu obecnych audyencji z politykami, rozpoczną się dopiero narady i konferencje z wybitnymi reprezentantami kół wojskowych, ażeby ustalić dokładnie te koncesje, które w sprawach wojskowych będzie można poczynić na rzecz opozycji węgierskiej.

Gdyby się jednak opozycja temi koncesjami zadowolnić nie chciała i nadal zamierzała prowadzić obstrukcję, wówczas zostanie Sejm mimo stanu *ex lex* rozwiązany i nowe wybory rozpisane. Załatwienie przesilenia węgierskiego nawet i w przyszłym tygodniu spodziewać się należy, a rozstrzygnięcie nastąpi prawdopodobnie dopiero w Wiedniu, ponieważ cesarz chce przedtem porozumieć się z drem. Koerberem i wybitniejszymi politykami austriackimi. Nie jest rzeczą także wykluczoną, czy cesarz nie porzuci zamiaru przybycia do Galicji na manewry.

Budapeszt. (TBK.) Cesarz przyjął wczoraj ministra skarbu Lukácsa na jednogodzinnej audyencji, następnie zaś Dezyderygo Bauffego, Hieronimiego, Jana Zichyego.

Wiedeń. (TBK.) Hrabia Goluchowski powrócił wczoraj z Pesztu do Wiednia.

Pamięci dr. Kaizla.

Volyn. (Tel. wł.). Wczoraj odsłonięta tu została tablica pamiątkowa na cześć zmarłego posła dra Kaizla, która wstawiona została na koszt gminy. Uroczystość rozpoczęła się odśpiewaniem przez chór śpiewaków uroczystej kantaty poczem wygłosił mowę poseł dr. Herold. Mowa Herolda wygłoszona z wielką swadą w tonie wzniósłym wywarła na słuchaczach ogromne wrażenie. Kilka razy przerywali obecni Heroldowi oklaskami. Po mowie Herolda nastąpiła znowu kantata poczem wiceburmistrz miasta odsłonił tablicę pamiątkową. Tablica ta przedstawia się bardzo pięknie, w rzeźbie „en relief” znajduje się udatny wizerunek dra Kaizla a pod nim skromny napis „Dr. Józef Kaizl 1854—1901”.

Z wielu stron przybyły liczne telegramy, między innymi wysłał prezes gabinetu dr. Koerber następującą depeszę: „Z prawdziwą dumą i czci miasto Volyn pamięć jednego z największych swoich synów, dra Józefa Kaizla, który tak wcześniej swemu narodowi przez śmierć porwany został. Do tego pięknego aktu pietyzmu przyłączam się z całego serca. Koerber”.

Oprócz tego nadeszła depesza: Namiestnik Czech, hr. Coudenhove, dr. Rezek, dr. Pacak, uniwersytet czeski w Pradze, technika czeska w Bernie, wielu bardzo posłów, tudzież wiele miast czeskich.

Powstanie w Macedonii.

Konstantynopol. (T.B.K.) Rosyjski okręt ze zwłokami konsula Rostkowskiego przebył Dardanele.

Konstantynopol. (T.B.K.) Rosyjska eskadra otrzymała wczoraj rozkaz opuszczenia zatoki Injada.

Powódź w Paryżu.

Paryż. (TBK.) Stolicę Francji nawiedziła gwałtowna burza, z zerwaniem chmury, zaczęła poszła powódź. W podwórzu ministerstwa handlu usunęła się ziemia, przyczem dwóch robotników odniosło ciężkie obrażenia.

Paryż. (TBK.) Wskutek wczorajszej burzy, wydarzył się na Quai Jemappes o godz. 6:30 wieczór następujący wypadek. Ziemia usunęła się tworząc jamę 7 metrów szeroką, 2 metry długą. W jamę tę wpadła dorożka z koniem. Wóźnicy na koźle nie było.

W kwadrans potem rozległy się 4 detonacje i pokazał się ogień, a 2 z lanego żelaza sporządzone płyty przewodu elektrycznego wyleciały w powietrze. Wypadek ten powstał prawdopodobnie wskutek uchodzenia gazu albo tak zw. „krótkiego zetknięcia” się prądu elektrycznego. Policja zamknęła ulicę dla ruchu, obawiając się dalszych wypadków. Z jamy wydobywał się dym.

Wypadek w górach.

Wiedeń. (Tel. wł.) Zginął wszelki ślad turysty tutejszego Bergmanna, którego mimo bardzo energicznych poszukiwań, od kilku dni prowadzonych, dotąd, odszukać nie było można.

„Konieczności ludowe”.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczoraj odbyło się tu wielkie zgromadzenie socjalistyczne, w którym wzięło udział przeszło 4.000 osób. W przemowie, którą wygłosił p. Schumayer, rzekł między innymi: „Gdy się w jesieni otworzą bramy parlamentu austriackiego, wezwą socjaliści demokraci rząd austriacki, aby w miejsce t. zw. konieczności państwowych (Staatsnothwendigkeiten), stanęły na porządku dziennym konieczności ludowe (Volksnothwendigkeiten), mianowicie ubezpieczenie na wypadek starości i niezdolności”.

Haubice.

Nowy Targ. (Tel. pryw.). Według zestawionej listy, na próby nowych haubic przybywają tu: szef gener. sztabu bar. Beck; generałowie broni: bar. Albori, komendant krak. korpusu, Kropatschek gen. inspektor artylerii i hr. Geldern-Egmonds gen. inspektor inżynierii. Dalej przybywają gener. porucznicy: Potiorek zastępca szefa gen. sztabu, Horselzky dywizjoner z Krakowa, Krziwanek inspektor artylerii fortecznej, Dessović komendant twierdzy z Krakowa, Bruderman dywizjoner kawalerii i Wiuch prezes wojsk. techn. komitetu z Wiednia. Wreszcie generał-majorowie: Linhart członek wojsk. techniczn. komitetu z Wiednia, Krobotin z minist. wojny, Küsswetter dyrektor artylerii fortecznej, Laube komend. szkoły strzelania w armii, Grivicić brygadier, Rost brygadier artylerii i Saskiewicz gen. inspektor pionierów. Razem 18 generałów broni, generał poruczników i generał majorów. Oprócz tego znaczna liczba oficerów sztabowych wszelkich stopni, oraz oficerów różnej broni.

Z oddziałów wojskowych przybywają dzisiaj i jutro: cały pułk piechoty Nr. 100, pułk artylerii korpusnej Nr. 1, dywizja haubic, batalion pionierów, oddział kawalerii i oddział wojskowy z balonami. Dywizja haubic zajmie stanowisko na zachód od Nowego Targu w odległości 6—7 kilometrów i stamtąd ostrzeliwać będzie forty.

Wczoraj przybył oddział artylerii walowej i dzisiaj wytyczył linię strzałów.

Niepokoje w Roji.

Jekaterynosław. (TBK.) Urzędowe sprawozdanie stwierdza, że przy stłumieniu ostatnich niepokojów robotniczych 11 osób zostało zabitych, a 12 rannych. Gubernator zawiadomił robotników, że rozpoczęcie robót we wszystkich fabrykach i warsztatach kolejowych, ma nastąpić 24 sierpnia i chętni do pracy doznają od wojska ochrony przeciw gwałtom strajkujących.

Petersburg. Carstwo powrócili z manewrów koło Pskowa de Peterhofu.

Po zamknięciu numeru.

Wybuch terpentyny. Dziś rano kazala p. Rappaportowa, zam. 1. 16 ul. Kaźmierzowska, służącej swej zarobić farbę do zapuszczenia podłóg, składającą się z wosku i terpentyny. Służąca, która jeszcze nigdy nie zarabiała podobnej farby i nie wiedziała, że terpentyna łatwo wybucha — roztopiwszy na rozpalonej blasze wosk w jakimś naczyniu, nalowała doń terpentynę z flaszki. W chwili gdy nachyliła flaszkę, terpentyna wybuchła, a ogień wkrótce rozszerzył się na całą kuchnię, zniszczywszy trochę rzeczy.

Służąca szczęśliwie uniknęła niebezpieczeństwa ale zato została obita przez chlebobawcę, za nieświadomość obchodzenia się z terpentyną. Zdaje się, że w tym wypadku zawinił chlebobawca, że nie pouczył służącej, jak obchodzić się z terpentyną.

Rekonstrukcja lwowskiej sieci telefonicznej. której od dawna już domagaliśmy się, jest już rzeczą postanowioną. Wydelegowana przez ministerstwo handlu komisja pod kierownictwem starszego komisarza budownictwa p. Jokischa, po dokładnem zbadaniu uznała tutejsze urządzenie telefoniczne za przestarzałe i zupełnie nieodpowiednie. Na jej wniosek polecił ministerstwo przeprowadzić zupełną rekonstrukcję całej sieci telefonicznej. Przeprowadzenie re-

konstrukcji polecono starszemu komisarzowi budownictwa p. Gadomskiemu oraz kierownikowi lwowskiej sekcji inż. p. Makarewiczowi, którzy w najbliższym czasie wyjadą do Wiednia i Berna celem zbadania najnowszymi urządzeniami telefonicznymi.

Już w przyszłym miesiącu rozpoczną się roboty około tzw. trasy żółkiewskiej, a z początkiem r. 1904 rozpocznie się rekonstrukcja całej sieci. Przez cały czas trwania robót urząd telefoniczny nie będzie przyjmować nowych abonentów.

Depesze handlowe z d. 24 b. m.

Wiedeń, 24 sierpn. Dziś o godzinie 12 minut 30 przed połud. notowano: Marki niemieckie 117:38 Renta majowa 100— Węgierska renta koronowa 97:60, Akcje kredytowe 637— Kredytowe węgierskie 704—, Bank anglo-austriacki 272:50, Unionbank 596—, Bankverein 467—, Laenderbank 404:50. Kolej pań. 646— Lombardy 77:50. Elbenthal 415— Towarzystwo akcyjne broni — Akcje tytoniowe 358— Alpin 352— Rima Muranyi 443—, Prager Eisen 1625— Losy tureckie 118:75, Ruble 253:25, 20-franków — Boden-Credit —, Tramwaye — Akcje gal. Banku hip — 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893 — 4% Listy zastaw Banku kraj. —, Listy Tow. kredyt. ziemsk. —, Usposobienie lepsze.

Budapeszt, 24 sierpn. O godzinie 12 m 30 notowano Kredyty 201:40, Disconto Commandit 185:40. Usposobienie: silne.

Budapeszt, 24 sierpn. Pszenica na październik 7:29 do 7:30, pszenica na kwiecień 7:60 do 7:61. Żyto na październik 6:15 do 6:16, żyto na kwiecień 6:41 do 6:42. Owies na październik 5:50 do 5:51, owies na kwiecień 5:70 do 5:71. Kukurudza na sierpień 6:26 do 6:27, kukurudza na wrzesień 6:14 do 6:15, Kukurudza na maj 1904 r. 5:16 do 5:17, Rzepak na sierpień 11— do 11:10.

Oferty mierne.
Chęć kupna ograniczona.
Usposobienie słabe.
Pogoda piękna.

NADESLANE.

Rubryka „NADESLANE” nie pochodzi od redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Zmiana mieszkania.

Docent okulistyki Uniwersytetu lwowskiego
Dr. Adam Szulislowski
mieszka obecnie przy ul. Jagiellońskiej 8. mezanin.

Zakład lekarsko - kosmetyczny

103

Dr. LEONA RAPPA

ul. Jagiellońska nr. 11a, usuwa się włosy z twarzy za pomocą elektrolizy, wargi, piegi, zmarszczki, plamy itd. Masaż twarzy. Ordynuje od 9—12½ i od ½2—½24

Lecznica**Dr. A. TARNAWSKIEGO**

w Kosowie za Kołomyją, st. kol. Zabłotów
otwarta do końca października.

Fizykalno-dyetetyczna kuracja.

Bad Nauheim Willa Wanda

o stała przeniesiona na Mühlstrasse 4, dawniej Villa Medici, DOM POLSKI z ogrodem tuż przy łaźniakach i parku. — Wygodne, pięknie urządzone pokoje, wiele z balkonami, począwszy od cen umiarkowanych. WINDA HYDRAULICZNA (lift.) Czytelnia, polskie gazety. Kuchnia polska. Uwzględnia się przepisy lekarskie dla każdego chorego. Usługa polska, oczekuje gości na dworcu kolejowym. Jedzenie przy wspólnym stole, albo też w osobnych pokojach. Adres: Niemcy, Bad Nauheim Villa Wanda Mühlstrasse 4, właścicielka 3379

Helena Szczepanowska.

Kąpiele morskie

do późnej jesieni

Kuracja winogronowa do 30 września
w „Therapia-Palace” (Dr. Ebersa) w CIRK-

VENICY pod Finime.

Lekarz Polak. — Piszcie do Zarządu po polsku.
Poczta w miejscu. 7093 5

SIROLIN

do nabycia w aptekach po kor. 4 — na receptę lekarską. 6843 45

Polecane przez najwybitniejszych lekarzy przy chorobach płucnych chron. katarach organów oddechowych, szkrzofach, influency.

Prawdziwy tylko w oryginalnych flakonach.

Samson Dresdner

Podwołoczyska

Regina Hellman

Tarnopol

zareczeni.

W naszej Administracji złożyli:

W wiadomości podanej d. 7 bm., że w administracji naszej złożył prof. Nusbaum 24 kor. na rzecz Koła T. S. L. im. Jeża we Lwowie, zaszła pomyłka, pieniądze te złożone bowiem zostały za pośrednictwem prof. Nusbauma, a zebrane zostały wśród gości w Kozłowie pod Jezupolem na przedstawieniu amatorskiem d. 4 bm.

Dla A. K.:

Karol Bayer z Zakopanego, zamiast wieńca na grób ś. p. Floryana Skulskiego, drogiego przyjaciela i kolegi więziennego z r. 1863 20 kor.; M. Müller ze Lwowa 5 kor.; M. Akt ze Lwowa 5 kor.

Dla powodźian:

Ks. Józef Stawarz z Kałusza, zebrane podczas sumy dnia 16 sierpnia w Jagielnicy, 32:67 kor.

Na Przytulisko brata Alberta:

Zamiast wieńca na trumnę sp. Klementyny z Rudolphów Linhardtowej złożyli Józefowie Stögbauerowie 10 kor., Ryszardowie Leżańscy 10 kor.

Dar narodowy dla T. S. L.:

Józef Piórkiewicz 1 kor.

Dział ekonomiczny.

W sprawie hodowli królików.

„W jaki sposób wpłynąć na poprawę stosunków ekonomicznych w naszym kraju”. Napisał J. Towarnicki, Lwów, 1903 str. 14. Pod tym cokolwiek zbyt obszernym tytułem porusza autor, zawodowy hodowca królików, sprawę wielkiej wagi dla naszego gospodarstwa krajowego. Zwracając mianowicie uwagę na znany powszechnie fakt, że racjonalne odżywianie jest pierwszym warunkiem większej siły wytwórczej, i stwierdziwszy, że o takim racjonalnym odżywianiu nie mogło być w naszym kraju dotychczas mowy, zarówno z powodu niskiej płacy, którą podwyższyć trudno jak i z powodu wysokiej ceny zwłaszcza pokarmów mięsnych, podnosi i szczegółowo uzasadnia postulat rozwinięcia energicznej akcji w kierunku rozwoju hodowli królików na wielką skalę.

Projekt ten istotnie zasługuje na baczną uwagę. Ołbrzymia płodność królików obniża koszty zakładowe w hodowli królików, do minimalnych rozmiarów, podobnie i koszty utrzymania żywego inwentarza są bardzo niewielkie.

Autor przytacza jako przykład Belgię. Ile milionów wpływa do Belgii za króliki, wystarczy, jeżeli powiem, że przez samą tylko Ostendę wysłano do jednego tylko Londynu w r. 1892 3,300.000 sztuk — więc tylko ta jedna wysyłka przedstawia wartość około 7 milionów franków.

Gdy weźmiemy na uwagę, że przez Gandawę, Antwerpię i wiele innych miast w równej prawie ilości wysyłają za granicę mięso królicze, jeśli zważymy dalej ile Belgia sama konsumuje, to sądzę, że będą dalekim od przesady, gdy powiem, że chów królików przynosi Belgii co najmniej 150 milionów franków rocznie. Zwalczą dalej twierdzenie, jakoby mięso królicze miało smak czyniący je nieodpowiednim do konsumpcji w szerokich masach a na dowód przytacza miasto Paryż, siedlisko smakoszy, które spożywa dziennie 25.000 sztuk królików. Podnosi wreszcie, że króliki prócz mięsa dają także skórki, dla których przerobu istnieje up. w Gandawie w Belgii specjalna fabryka, zatrudniająca 2000 robotników.

Hodowla królików w naszym kraju nie jest nową rzeczą. Obok bardzo licznych dyletantów, zajmujących się hodowlą królików istnieje u nas również kilku zawodowych hodowców królików, a i kraj nie spuszca tej sprawy zupełnie z oka. Mimo to nie ulega wątpliwości, że bardziej intensywna akcja w tym kierunku, byłaby nader pożądaną, że większe rozpowszechnienie hodowli królików i uczynienie z niej produkcji na eksport obliczonej, byłoby z wielu względów wskazane.

Dr. ZYGMUNT GARGAS.

Kursy szewskie.

Wydział krajowy podaje do wiadomości, że w czasie od 15 września do 10 listopada b. r. odbędzie się w Krakowie szewski kurs majsterski, na którym będzie systematycznie udzielana nauka następujących przedmiotów:

a) budowa nogi, odlewy gipsowe, rysunki fachowe, branie miary, przykrawywanie, ręczny wyrób części wierzchnich i spodnich; b) wyrób obuwi za pomocą najważniejszych maszyn ręcznych i nożnych przy zastosowaniu nowoczesnych urządzeń technicznych; c) towaroznawstwo, przemysłowa buchalteria, stylistyka i kalkulacja.

Nauka będzie udzielana w dniach powszednich od godz. 8 rano do 12 w południe, tudzież od 2 do 6 ewentualnie do 7 pop.

Nauka jest bezpłatna. Na kurs zostanie przyjętych tylko 14 kandydatów, a to siedmiu z Krakowa, siedmiu zaś z innych miast zachodniej części kraju. O przyjęcie na kurs mogą się ubiegać majstrowie i czeladnicy szewscy zaleceni przez przełożenie właściwego Stowarzyszenia przemysłowego i przez właściwą zwierzchność gminną, którzy ukończyli 24 rok, a nie przekroczyli 45 roku życia, umieją czytać i pisać, uczynili zadość powinności wojskowej lub od służby w wojsku są uwolnieni. Prawo pierwszeństwa do przyjęcia na kurs służy majstrom przed czeladnikami, pomiędzy majstrami tym, którzy posiadają uzdolnienie do samoistnego wykonywania rzemiosła szewskiego i zamierzają po odbyciu kursu założyć własną pracownię szewską, albo też, którzy są członkami zarobkowych Towarzystw produkcyjnych lub podobnych organizacji.

Przy równych warunkach służy prawo pierwszeństwa do przyjęcia na kurs kandydatów, którzy otrzymają na odbycie kursu zasiłki z funduszy gminnych lub innych funduszy miejscowych, a to według wymiaru niżej ustanowionego. Podania o przyjęcie na kurs 1) własnoręcznie przez kandydatów napisane, stylizowane do Wydziału kraj., 2) zaopatrzone: a) świadectwem urodzenia i chrztu, b) świadectwami szkolnymi, c) świadectwem wyzwoleń, d) kartą przemysłową względnie świadectwem pracy i uzdolnienia do samoistnego wykonywania rzemiosła szewskiego, podpisanem przez pracodawcę i właściwe stowarzyszenie przemysłowe i c) świadectwem moralności, tudzież 3) zalecone przez właściwą Zwierzchność gminną i Stowarzyszenie przemysłowe, należy w nieprzekraczalnym terminie do 1 września 1903, włącznie wnieść na ręce delegata Wydziału krajowego Wgo Jana Rottera, dyrektora wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie. Ubdy kandydaci mogą otrzymać przez czas pobytu na kursie zasiłek po 1 k. 60 h. do 2 koron dziennie za każdy dzień nauki, a miejscowi także zasiłek na opłacenie kosztów podróży kol. żelazną.

Podania o udzielenie zasiłku zaopatrzone należyce wystawionem świadectwem ubóstwa, stylizowane do Wydziału krajowego należy również w terminie do 1 września wnieść na ręce delegata Wgo Rottera.

= Bilans handlowy Stanów Zjednoczonych. Według ostatnich obliczeń za rok fiskalny 1902/3 przedstawiał handel zewnętrzny Stanów Zjednoczonych w porównaniu z latami ubiegłymi następujące wartości:

	Przywóz	Wywóz
1898/9	697 mil. dol.	1227 mil. dol.
1899/0	850 „ „	1394 „ „
1900/1	823 „ „	1488 „ „
1901/2	903 „ „	1382 „ „
1902/3	1026 „ „	1420 „ „

Cyfrы te są ciekawe z wielu względów. Wskazują one na coraz bardziej zwiększającą się wymianę produktów suma bowiem przywozu i wywozu 2.446 mil. dol. jest najwyższą z dotychczas osiągniętych i tylko o 100 milionów marek mniejszą od cyfry ogólnej bilansu państwa niemieckiego. Przypuszczenia Amerykanów, że potrafią utrzymać przywóz na tym samym poziomie stale zwiększając wywóz, okazały się błędnymi. Podczas, gdy różnica bilansu handlowego wynosiła w r. 1900/1 665 milionów, w następnym spadła na 478, a we właśnie zamkniętym na 394 miliony. Są to cyfry w każdym razie bardzo poważne i gdybyśmy nawet obliczyli procenty wypłacone kapitalistom i przewoźnikom właścicielom okrętów europejskich, które w braku odpowiedniej ilości amerykańskich przewożą produkty Stanów Zjednoczonych do Europy pozostanie jeszcze wielkie plus na korzyść Ameryki. Zaznaczyć jednak należy, że dalsza stała tendencja zwykła w wywozie w przeciwnieństwie do wywozu już obecnie nie istnieje.

Wiedeń, 22 sierpnia. Cukier (spokojnie) 22.—, Spirytus 40:80 (bez zmiany). Nafta galicyjska niezmienniona.

Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 24 sierpnia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszemica gotowa 7:30 do 8:10 Pszemica nowa od 7:35 do 7:60 Żyto gotowe od 6.— do 6:10. Żyto nowe od 5:60 do 5:80 Owies obrobny gotowy od 5:80 do 6.—, Owies obrobny nowy od 5:25 do 5:35. Jęczmień pastewny 5:25 do 5:50. Jęczmień browarniany 5:50 do 6.—. Rzepak 9.— do 9:25. Rzepak nowy —.— do —.—. Groch pastewny —.— do —.—. Groch do gotowania 7:75 do 9.—. Wyka 5:25 do 5:50. Bobik 5:50 do 6.—. Hreczka 6:50 do 7.—. Kukurudza do gorz. 4:75 do 5:25 Kukur. stara od 6.— do 6:25 Chmiel za 56 kilo od 200 do 210.—. Konieczyna czerw. nowa od 43.— do 55.—. Konieczyna biała od 48.— do 58.—. Konieczyna szwedzka 45.— do 55.— Tymotka 20.— do 23.—

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 18:25 do 18:40. Spirytus paritas Tarnopol ekskontyngen. 10:20 do 10:35 Wskutek rezerwy tak ze strony producentów jak i kupujących ruch ograniczony, a młyn nie mające zapasów płacą za gotowe zboże wyższe ceny. Na terminu atoli chęć kupna jest słabsza Chmiel tendencja zwykła. Inne produkta notują niezmiennie lub słabiej.

Kącik humorystyczny.

Na łódce.

— O czym myślisz najdroższa?...

— Że byłabym daleko spokojniejsza na wodzie, gdybyś ty był ubezpieczony na życie.

W górach.

Mąż leci w przepaść trzystumetrowej głębokości.

Żona. Oh, oj, oj! Całe szczęście, żeś się ubrał w stary garnitur!

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński

85) ZYGMUNT MIŁKOWSKI (T. T. JEŻ)

SYLWETY EMIGRACYJNE Z DGBY MINIGNEJ.

W Izbie dość obszernej, na wysuniętym ku środkowi, zwróconym do drzwi wchodowych fotelu, siedział z głową zwieszoną człek uspiiony.

— Zdrzemnął się nasz dyrektor po śniadaniu... — szepnął prof. G.

Cofnęliśmy się i, po obejrzeniu pomników znakomości polskich, przyozdabiających podwórzec szkolny, zwiedziliśmy klasy, bibliotekę, sypialnie, jadalnię, kuchnię, składy. Szan. przewodnik dawał mi objaśnienia.

Zabrało to czasu godzinę może — może więcej, a odbyło się w nieobecności uczniów, spowodowanej nie przypominam sobie przez co — czy nie przez wakacje. Wpłynęło to na skrócenie czasu, obróconego na zwiedzanie i przyspieszyło przedstawienie się mojemu dyrektorowi. Mocno mnie zdziwiły pierwsze jego do mnie wyrzeczone słowa:

— Ale się pan nic nie zmienił... nie, ani trochę...

„Za kogo innego mnie bierze“... — pomyślałem sobie. Nie było to dla mnie nowiną. Matka przyroda obdarzyła osobę moją fizygnomią, świadczącą o czystości rasy polskiej, a zatem bardziej aniżeli podobną do wszystkich rasy tej okazów. Z tej racji często zdarza mi się za kogo innego być brany.

Raz, dzięki właściwości tej, o mało na grubą nie zostałem narażony przykrość. Innym razem, autor „Kłopotów starego komendanta“, ze mną się po raz pierwszy w życiu we Lwowie, w czasie wystawy Kościuszkowskiej zeszedłszy, witał mnie jak dobrego znajomego, z którym się przed paru dniami rozstał.

— A... toś się pan dobrodziej nareszcie zdecydował zjechać na wystawę naszą...

Spostrzegł się na błędzie nie rychlej, aż go z błędu wyprowadziło odezwanie się moje.

Wobec dyrektora nie tylko się odezwał, ale go zreflektował.

— Za kogo mnie szanowny dyrektor bierze? — zapytał.

— Za kogo?... Za pana Zygmunta Miłkowskiego, z którym, razem z Gropplerem, śniadanie jadłem...

Śniadanie owo nie było ewenementem takim, któryby mi się w pamięć wrył. Musiał wyraz fizygnomii mojej przybrać cechy grzebania w pamięci, albowiem Malinowski z pomocą jej siedł, wymawiając jedną po drugiej najprzód nazwy miejscowości: (Palais royal) i restauracji drugorzędnej, następnie daty: rok, dzień, w końcu przypominając treść toczoną pomiędzy mną a Gropplerem rozmowy i tę okoliczność, że z nami na kawę nie poszedł.

— Ah!... — zawołałem, udając, że mam to wszystko przypominać.

I przypomniałem sobie w rzeczy samej, ale później, kiedy w umyśle moim oddał się analizie fenomenu pamięci, przechowującej żywo zdarzenie, żadnego nie mające znaczenia. Zdarzenia tego pamięć moja, o lat dwanaście od pamięci Malinowskiego

go młodsza, tak nie zachowała, iżbym się w dyrektora, za pośrednictwem profesora G. poznanym, domyślić nie mógł osobistości, w której towarzystwie przed laty śniadanie spożyłem. Nie znałem go, do momentu zwiedzenia szkoły, inaczej, tylko ze słyszenia.

Relacje, jakie do wiadomości mojej dochodziły, przedstawiały go jako pedagoga starej daty, którego wychowawcy szkoły kochali i bali się — bali się, pomimo, że się nie uciekał do szeroko dawniej w Polsce rozpowszechnionego, a tak mocno, tak gorąco przez ks. biskupa Adama Naruszewicza ongi zalecanego „cudotwórczego syna byczej skóry“, vulgo „bizuna“. Bez tej pomocy, ten mały, szczupły, mizerny, w wyszarzanej odzieży chodzący człowieczek, umiał bojaźń zbawienną inspirować i w karności potrzebnej trzymać młodzież burzliwą. Posiadał on bowiem zaletę, stanowiącą podłoże z bojaźnią połączonej miłości dzieci względem rodziców: rozbudzał w uczniach szacunek. Nieobecność dziwactw i śmieszności, tak pospolitych w następcach i współzawodnikach Pestalozziego, naturalność i prostota w obchodzeniu się z uczniami, skromność w zaspakajaniu potrzeb życiowych, przytem dokazywanie tej sztuki, że ze szczupłej (100 fr. miesięcznie) pensji dyrektorskiej, potrafił się potrzebującym udzielać, były to zalety aż nadto wystarczające do zapewnienia mu moralnej nad umysłami młodocianami władzy.

Stanisław Malinowski umarł dnia 2 lipca roku 1890.

C. d. n.

Przedpłata kwartalna za małe ogłoszenie 4 wierszy petiów., (około 5 cm. kwadratowych)
1 raz tygodn. (13 ogłoszeń) Kor. 6
2 „ „ (26 „ „) „ 12

POPIERAJMY PRZEMYSŁ KRAJOWY!

OGŁOSZENIA ZBIOROWE „SŁOWA POLSKIEGO“

Zamówienia do działu „Popierajmy przemysł krajowy“ przyjmuje wyłącznie Administracja „SŁOWA POLSKIEGO“

Koncesjonowana fabryka wody sodowej i sztucznych wód mineralnych i leczniczych

„ZDROWIE“

poleconych przez Towarz. Lekarskie Lwowskie i pozostających pod kontrolą Komisji Przemysłowo-Lekarskiej Lwowskiego Towarz. Lekarskiego — poleca

sztuczne wody mineral. i lecznicze, sporządzane na wodzie przekroplonej według rozbiórki wód rodzimych, dokonanego przez Liebiga i Struvego; wodę sodową w syfon. opatr. marką ochronną „Zdrowie“ tudzież limonadki owocowe.

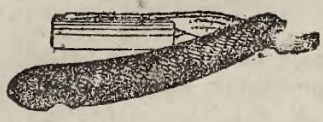
Dr. Mikolasch, Pietzsch, Lewiński spółka komand. „Zdrowie“ we Lwowie ul. św. Marcina 1. 22. Tel. 544. 4824 26-1

Nowość! Nowość!

Serwisy Zakopańskie

porcelanowe stołowe, herbatniczne i kawowe poleca po bardzo niskich cenach krajowa fabryka malowania na porcelanie firmy: 4616

Kazimierz Lewicki Lwów, plac Maryacki 1. 10.



Brzytwy

własnego wyrobu: szwajcarskie, angielskie i amerykańskie.

Maszynki do strzyżenia włosów i brody. Heble do nagniotków — poleca

Jan Lauruk nożownik, Lwów, Halicka 1. 6.

Nieprute poplamione ubrania męskie i damskie czyści jak nowe

Pierwszy chemiczny Zakład SZYMONA WEISSA

we Lwowie

tylko ul. Kopernika 12 i pl. Halicki 12. 6716

Znakomite tutki — cygaretowe —

wyrobu 6960

Wł. Radziszewskiego w Tarnopolu

Cenniki na żądanie odwrotnie.

P. T. Panów właścicieli składów papieru uprasza się o rychłe zamówienie na

Atrament

antraceny, alizarynowy, do kopiowania, atramenty kolorowe i Guma do klejenia wyrobu lwowskiej fabryki chemicznej „TLEN“

Lwów, pasaż Mikolascha. Tel. 258. 7302 26

Perfumerye.

Ziółka antymolowe

znakomite do przechowywania futer itp. Cena 60 hal.

Jan Ihnatowicz,

Lwów, ulica Sykstuska 1. 25, plac Maryacki, róg ulicy Wąłowej. — Kraków, Sukiennice 1. 20. — Przemysł, ul. Franciszkańska 24. 2122

M a k a.

Zarząd młyna dóbr Oskresiniec p. Kołomyja, wysłał mąkę kukurudziową najlepszej jakości 5 kg. opłatnie po 2 kor. 20 hal. 4459

Dr. UHMY

Puder na włosy

w płynie

Fabryki papieru maszynowego Braci Fiałkowskich

w Białej — Czańcu — Bielsku wyrabiają wszelkie gatunki papieru drukowego, kancelaryjnego, konceptowego, kolorowego itp. Dostarczają papier gazetowy dla: Czasu, Gazety Lwowskiej, Głosu narodu, Słowa Polskiego i w. i. — 2798

Skład płócien korczyńskich i białizny gotowej

Lwów, ulica Halicka 16

poleca: Płótna, Weby, Białiznę stołową, Ręczniki i Chustki do nosa w wielkim wyborze. Kompletnie gotowe wyprawy ślubne wraz z pościelą, począwszy od złr. 200. 5410

Krajowa fabryka mebli giętych Michała Adera w Jazowsku (stacya Stary Sącz), poleca swoje wyroby, jakoto: krzesła, fotele, kanapy, bujanki, itp. — również meble w stylu secesyjnym i ogrodowe. 5019

Akc. Towarz. wyrobów tkackich i sukienniczych w Łańcucie

poleca:

Sukna gładkie na ubrania dla P. T. Duchowieństwa świeckiego i zakonnego, uniformowe dla uczniów szkół średnich, straży ogniowych, policyi miejskich i t. p. Sukna zwane lodeny, kamgarny i szewioty na ubrania i zarzutki — grube sukna szaraczkowe i brązowe, oraz z szerści wielbłądziej na bundy do podróży i kurki myśliwskie. Koce w rozmaitych deseniach i gatunkach z wełny owczej i szerści wielbłądziej na nakrycia białe dla użytku szpitali i dla hydropatyj, koce na konie i wózki.

Wyroby lniane, jak płótna na białiznę, na prześcieradła bez szwu, dymy, białiznę stołową, ręczniki zwykłe, adamaszkowe i tureckie (kapielowe), chusteczki, ściertki, płótna na story i t. p. Ceny możliwie najniższe.

Próbki i cenniki wysyłaemy odwrotnie. 4019 13-1

Jedyna polska parowa fabryka szczerotek i pendzli

Inż. BALAZARA BOGUCKIEGO

Zwierzyniec Półwie przy Krakowie. 4825 26

Wyrabia wszelki towar z tego zakresu. Cenniki opłatnie i darmo.

Ważne dla P.T. Myśliwych

Pracownia rusznikarska

i sprzedaż broni Bolesława Janakowskiego we Lwowie, ul. Czarneckiego 2. Wieloletnią praktyką pouczony, ośmielam się przypomnieć P.T. Myśliwym, iż pora w czasie szanowania polowań, nadaje się najlepiej do zamówień broni, jakoteż wszelkiej jak najdokładniejszej i sumiennej reperacji tejże.

Wszelkie reperacje przyjmuję się pod gwarancją. Na żądanie cenniki gratis i franco. — Starą broń kupuję placąc gotówką. 3769

Fabryka maszyn rolniczych, pilników i odlewni żelaza

BRACI BARTIK w Tarnowie

wykonuje: Urządzenia mechaniczne dla rzosali, młynów, tartaków i cegielni, młocarnie, kieraty, młynki, sieczkarnie, brony, walce pierścieniowe, grabiarki i t. d., siłownię ognio- we różnej wielkości, pompy studienne różnej konstrukcji, odlewy budowlane i maszynowe, pilniki najlepszej jakości we wszystkich formach i gatunkach, nasłukiwanie zużytych pilników.

Cenniki i kosztorysy na żądanie darmo.

Pierwsza w kraju pracownia

założona w roku 1837

poleca własnego wyrobu pościel

Koldry watowane od złr. 2-80
Koldry jedwabne od złr. 11-
Koldry podwójne (na obie strony do użytku) od złr. 5-
Materace włosienne od złr. 12-50

Materace z morskiej rośliny od złr. 5-50
Materace sprężynowe od 15-
Wkładki druciane od złr. 10-
Sienniki od 80 ct.
Poduszki pierzane od złr. 5-

Przerobienie koldry od złr. 1-80
Przerobienie materaca od złr. 2-
Bielidła od 45 ct. za metr.
Krajowe dreliszki liberyjne od 37 ct.
Zefiry od 18 ct.

ewantyny, płóciennka krajowe
Koce wełniane od złr. 1-35
Koce bawełniane (letnie) od złr. 1-20
Łóżka żelazne od złr. 5-50.

słynna z rzetelności i znakomitego towaru

I. Drexler i Synowie

Lwów 5536 26 plac Kapitulny

Wielki włoski 6566 1

Cyrk Braci Truzzi

przy pl. Solarni (obok ul. Leona Sapiehy).
We wtorek 25 sierpnia
Pierwszy debiut słynnej rodziny jeźdźców Ciotti

składającej się z dwóch panów i jednej pani po raz pierwszy

Występ Jokeya Akt na nieosiądanym koniu wykonany przez panów Hermandes i Achille Ciotti.

Nowość! Na zakończenie Nowość! 4 skaczących na jednym koniu i dwa psy wiatrowe wykonane przez debiutantów.

Słynna amazonka pani Adelina Ciotti oraz występ całego towarzystwa. — We środę 26 sierpnia Benefisowe Przedstawienie dwóch braci Fernandes. — W przygotowaniu pantomina „Pan Twardowski“.

Muzyka 30 p. p. Początek o g. 8 wieczór.

Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja 1. 11.

Codziennie koncert muzyki wojskowej, początek o godz. 9 wieczór. 7178

Sensacyjne nowości literatury współczesnej.

C. Hauch. „Tajemnica pewnej rodziny polskiej“, z oryginału duńskiego przełożyła Józefa Klemensiewiczowa. 8-ka duża, str. 232, ozd. brosz. cena kor. 1-20.

Marceli Prevost. „Szczęście w małżeństwie“, tłumaczyła Anastazyja Świdorska. 8-ka duża, str. 115, ozd. brosz., cena kor. 0-60.

Zora. „Drogami życia“, powieść współczesna, 8-ka duża, str. 178, ozd. brosz., cena kor. 1-20.

Do nabycia we wszystkich księgarniach, lub wprost w Administracji „Słowa Polskiego“

Lwów, Chorążczyzna 17-19.

Za zaliczką z powodu znacznie większych kosztów przesyłek nie wysyłamy. — Na przesyłkę pocztową w opasce zwykłej nadsyłać należy po 10 hal. więcej. Opaska polecona kosztuje o 25 halerzy drożej. Kto nadeszle 3 korony do naszej Administracji, otrzyma wszystkie trzy tomy franco. 3408

Zakład naukowo-wychowawczy żeński „S. RODZINY“

w Krakowie, Pędzichów 15 (dom własny)

Obejmuje: 7383 3

1. Szkołę 7-mą klasową zorganizowaną na sposób rządowych szkół wydziałowych.
2. Seminarium nauczycielskie z 4 klasową nauką aż do egzaminu dojrzałości, urządzone jak najściślej według wymagań Wys. c. k. krajowej Rady szkolnej. Z Zakładem połączony jest internat (dla przyszłych nauczycielek) i pensjonat z wyższą opłatą (dla innych).

Przyjmuje się pensjonarki, półpensjonarki i eksternistki.

Konwersacya francuska i niemiecka. — Wpisy w Zarządzie do 8-go września.

Przełożona: Róża Janiszewska.

Dyrektor seminarium: prof. J. Gebhardt.

Największy w kraju skład maszyn do szycia

roczna sprzedaż 750 maszyn, na składzie jest zawsze 200 maszyn do wyboru.

Maszyny obręczkowe i „Central Bobbin“

do haftu od 65 do 88 zł. na raty

Gotówką 10% taniej. Kurs nauki haftu bezpłatnie. Szumne anonsy firm zagranicznych i gromada natrętnych agentów krążących po kraju z tandeciami maszynami pod nazwą „Singer“, sprzedają je po wygórowanej cenie za co dostają 15 zł. od każdej sprzedanej maszyny, natomiast odbiorcy lichy i drogi zapłacony towar. — Proszę żądać cenników.

Z poważaniem
JÓZEF IWANICKI
Lwów, Hotel Żorża. 7330 20

P. T. Prenumeratorowie „Słowa Polskiego“

nabywać mogą w naszej Administracji następujące wydawnictwa własne po znizonych cenach:

Czytelnia polska 14 tomów.

J. I. Kraszewski, Dzieje Starożytności, Koneczny Dr., Życie i zasługi Adama Mickiewicza. Chodźko, Pamiętniki Kwestarza T. T. Jez, Hryhor serdeczny, powieść 2 t. Sewer, Szkiełce z Anglii, 2 t. A. Daudet, Nowele z czasów oblężenia Paryża. Wacław Kapucyn, Człowiek w obrazach historycznych Dziennik podróży i zdarzeń hr. Ant. Beniowskiego na Syberyi, w Azji i Afryce. Cena zniziona k. 3.

Gastorowski Wacław. HURAGAN, powieść historyczna z epoki napoleońskiej, w 3 tomach. Wydanie II

Dla P. T. Prenumeratorów cena zniz. k. 4-
w ozdobnej oprawie k. 5-80.

Gastorowski Wacław. ROK 1809, powieść historyczna z epoki napoleońskiej, w 2 tomach. Wydanie II

Dla P. T. Prenumeratorów cena zniz. k. 3-
w ozdobnej oprawie k. 3-60.

Hoffmanowa Klementyna z Tańskich. WYBÓR DZIEŁ, tomów 6, wstępem opatrzył Dr. Piotr Chmielewski.

Tom I. Listy Elżbiety Rzeszyckiej, Dziennik Franciszki Krasieńskiej. Tom I. Krystyna. Tom III. i IV. Jan Kochanowski w Czarnolesie, powieść historyczna z XVI w. Tom V. Pamiętniki po dobrej matce. Tom VI. Wybór powieści i opowiadań historycznych.

Dla P. T. Prenumeratorów cena zniz. k. 3-
w ozdobnej oprawie w 3 tomach k. 4-80.

Mickiewicz Adam. WYKŁADY O LITERATURZE SŁOWIAŃSKIEJ. Wygłoszone w kolegium francuskim w Paryżu, w latach od 1840-1841, przekład Feliksa Wrotnowskiego, uzupełniony poprawionymi uwagami autora, 7 tomów.

Dla P. T. Prenumeratorów cena zniz. k. 4-.

Wielkiej Encyklopedyi Powszechnej Ilustrow.

— wyszedł z druku — 877

Tom XXXII. broszurowany

Cena Rs. 4-

Tom XXXI. XXXII. w oprawie Rs. 9-50.

Warszawa, Administr. Nowy Świat 47.

Wyjątek, dotyczący drobnych ogłoszeń, w „Słowie Polskim“ po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.
Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat.
Zgłoszenia rekomendowane nie przyjmują się.

Drobne ogłoszenia.

Polacamy nasze „Korespondentki inseratowe“, nabywać je można we wszystkich biurach drukarskich i w większych trafikach. Ogłoszenia na dołączane korespondentkami inseratowymi, bez względu na ilość, umieszczamy.
Administ. „Słowa Polskiego“.

Wychowanie i nauka.

Powtarzania do egzaminu kwalifikacyjnego przez wrzesień Olga Filipi, Lwów, Pańska 5, I p. 7308 2

W Zakładzie naukowym

Józef Goldblatt-Kammerling powstaje w b. r. obok gimnazjum także 4 klasowa szkoła ludowa i klasa przygotowawcza do gimn. Wpisy odbędą się 1, 2, 3 i 4 września przy ul. Kopernika 17. 7306 1

Pension z ul. Kurkowej 14 przeniesiony na Ossolińskich 11. Przyjmuje uczniów w wieku 8—14 lat. Nauczycielska opieka zupełna pomoc w naukach. 7305 2

Posady i zajęcia poszukiwane.

Magister farmacji poszukuje posady. „Farmaceuta 35“. Administracja Słowa. 7280 1

Kawaler lat 26, z ładnym piśmem, inteligentny a posiadający kilka klas gimn. ze świadectwami kancelaryjnymi poszukuje posady, zarządem ożeni się. Zgłoszenia pod „Zbigniew“ post rest. Sanok. 7318 1

Wdowa bezdzietna lat 43, władająca językiem polskim i niemieckim poszukuje posady do samodzielnego zarządu domu lub jako bona. Zgłoszenia uprasza pod adresem: F. K. w domu Wnych P. Pieniążków. Lipinki przez Biecz. 7326 1

Kandydat notaryalny z roczną praktyką poszukuje posady. Zgłoszenia w Administracji Słowa Polskiego pod „S“. 7375 3

Pracownik kancelaryjny poszukuje posady. Adres: Dr. Uhrmann Tartarów. 7371 1

Koneypient z czteroletnią praktyką poszukuje zarządcy w zachodniej Galicji. Zgłoszenia: „Niewiadomy“ post-rest. Lwów. 7373 1

Kandydat adwokatury, z praktyką sądową i prowincjonalną poszukuje posady we Lwowie lub na prowincji. Zgłoszenia pod: „M. D.“ Administr. Słowa Pol. 7301 1

Młoda panna poszukuje posady do zarządu domu. Zgłoszenia „L. B.“ post rest. Lwów. 7392 1

Osoba inteligentna lat 30, przyjemnej powierzchowności, wesołego usposobienia, muzykalna, znająca się dobrze na kuchni, szuka stosownego zajęcia jak do towarzystwa, jako lektorka i t. d. może wyjechać za granicę. „N. N.“ post. rest. Bochnia. 7392 2

Młoda inteligentna wdowa, (polskie i niemieckie) lat 30, poszukuje miejsca do zarządu domu starszego kawalera lub wdowca. Poste restante „Iris“ 29, Lwów. 7379 1

Osoba w średnim wieku poszukuje zajęcia do zarządu domu, dobrze znająca się na gospodarstwie domowym i ogrodowym, może być i na prowincji. M. S. Mozana Dolna z listami pani Winter. 7386 1

Posady i zajęcia zaofiarowane.

Leśniczego egzaminowanego z dłuższą praktyką poszukuje do większego majątku. Adres: Dr. Raczynski, poczta Zawaków. Nieuwzględnione zgłoszenia bez odpowiedzi. 7266 2

Zarządczyni inteligentnej poszukuje się, celem wyłączenia Pani domu w gospodarstwie kobiecym. Podanie warunków i odpisy świadectw wymagane. Nie uwzględnione podania pozostają bez odpowiedzi. Zarząd dóbr Truszczyńskich, poczta Probużna. 7298 2

Apteka F. Bajera w Przemyslu poszukuje zaraz młodszego magistra farmacji. 7232 1

Poszukuję pomocnika handlowego i starszego praktykanta z działu papierowego, fachowców. Zgłoszenia Ruikowski, Stanisławów. —7380 3

Nauczyciel domowy potrzebny zaraz dla klas wydziałowych, zgłoszenia pod adresem: Korneli Freindorf w Łoszniowie, p. Mikulińce. —7389 2

Kucharzy prywatnych i restauracyjnych poleca Biuro pracy, Lwów, Krakowska 25. 7390 1

Dr. Stanisław Krokowski adwokat w Czortkowie poszukuje zaraz koneypienta; reflektujący zechcą zgłosić się listownie. 7388 4

Stałą posadę

dobrą, samodzielną we Lwowie odstąpię, odsprzedając zarazem większą realność gruntową, zagospodarowaną, położoną jeden kilometr przy Lwowie przy głównym gościńcu. Potrzebna gotówka 5000 złr. N. O. post. rest., Lwów. 7316 2

Artykuły spożywcze.

Zarząd pasieki

Antonię Krańskiego w Jezierzanach (koło Czortkowa) rozpoczął już wysyłkę tegorocznego, znakomitego miodu prześnego, prawdziwej „Patołki“ w cenie 7 kor. za 5 kg. blaszanek brutto, za pobraniem franco do każdej stacji pocztowej. 7140 10

Kupno i sprzedaż.

Fortepiany, Schweighofera krótki, czarny i Birtza krzyżowy, tania sprzedaż Karol Marecki, Batorego 34. 7384 3

Sprzedam tanio

urządzenie nowe sklepu bławatnego, drobiazgowego i konfekcyjnego, Mikołaj LUDWIG, Lwów. 7373 4

Panowie cykliści!

z powodu znacznego zapobu sprzedaje po niebywalej dotąd cenie piaseczki od 4 złr., węże (szlauchy) od 2-40 — lampy acetylenowe od 2-50. — FORBUS ROSENMANN we Lwowie. 3544 ?

Sadzonki

Truskawek (Scharples) sprzedaje

Krajowy Zakład sadowniczy w Zaleszczykach

po jednej koronie za 100 sztuk Koszta opakowania dolicza się po cenie kosztu. Miesiąc sierpień najodpowiedniejszy do sadzenia truskawek. 6337 10

Interesy majątkowe i handlowe.

Majątek nad Dniestrem przy kole, 800 morgów do sprzedania. Wiadomość, ul. Pańska 1, 2, II p. 7368 3

Handel

towarów żelaznych i mieszanin, od 25 lat istniejący, prowadzony pod znaną firmą, cieszący się uznaniem i zaufaniem całej okolicy, jest natychmiast do sprzedania za zapłatą 40%, ceny kupna przy zawarciu kontraktu, resztując zaś 60% mogą być spłacone ratami w ciągu 3 lat. Zgłoszenia wprost do firmy: M. Margulies, Jasto. 7372 1

Trzy domy dwupiętrowe zamieniam na folwark lub za jeden dom w innym mieście. Wiadomość Zamkowa 1 właściciel. 6518 2

Poszukuje się do kupna majątku ziemsk. w Galicji

w cenie od 150—300.000 kor. Zgłoszenia pod: M. B. 99, poste-restante MOKRE. 7317 3

Nowo wystawiony dom, piętrowy składający się z 5 pokoi, 2 kuchni, 1 spiżarni, 1 piwnicy, wielkiego, obsadzonego drzewami ogrodu, przez który przepływa rzeka Prut, mógłby być użyty do pensjonarzy. Dom jest oddalony 14 m. od toru kolejowego przy drodze cesarskiej, niedaleko Tartaku przy lesie. Podatek z domu jest uwolniony na 10 lat. Józef Pur, Worochoła. 7370 2

Mieszkania i sklepy.

Na Kochanowskiego 17, jest salon, dwa pokoje i kuchnia do najęcia. 7376 3

Jagiellońska 6. Zaraz do wynajęcia 2 wielkie magazyny. 7385 2

Od 15 lat zaszczytnie znana Agencja prywatna Lipińskiego z początkiem września do Nowego Sącza się przenosi. —7394 1

Pensyon Exquisite

Lwów, ul. Chorążczyzna 1. 17 do 19, II. p., (Dom naftowy). Pokoje z całonocnym utrzymaniem dla dorosłych i dzieci na stałe i dla przejeżdżających. Światło elektryczne. Kąpiel w domu. 7340 2

Studentów i panie umieszczają korzystnie Biuro Czerwińskiej, Lwów, Rynek 12 a. 7387 1

Umieszczenie dla uczniów niższego gimnazjum w domu obywatelskim, znanym z korzystnych pod każdym względem, warunków. Śniadanie 4, II. p. na prawo. 7328 2

Pomieszczenie z całonocnym utrzymaniem dla studentów przy rodzinie inteligentnej. Opieka troskliwa, rodzicielska. Wiadomość Kurzer, Ormiańska 18, I. piętro. 7358 1

Skarbowska 17 zaraz do wynajęcia: 3 pokoje z kuchnią, 1 pokój kawalerski. 7294 2

Studentów znajdą umieszczenie w inteligentnym (izr.) domu. Opieka, języki, nauka u profesora gimnazjalnego. Adres u Heilmanna Kohna, plac Maryacki. 7267 6-2

Do wynajęcia od 1 października b. r. dom z pięknym ogrodem w Bolechowcu. Wiadomość w Biurze dzienników Olszewskiego. 7219 5

Dwóch studentów

znajdzie umieszczenie u inteligentnej izr. rodziny. Abiturient udzieli pomocy w nauce. — Fortepian w domu. — Łaskawe zgłoszenia pod „Nadwór“ Administracja Słowa Polskiego. 7296 2

Akademicka 1. 18 pokój z balkonem i przedpokojem na I. piętrze zaraz do wynajęcia. 7240 3

Doniesienia różne.

CHOROBY weneryczne i zastarzałe, obojga płci choroby skórne i kobiece, osłabienie na tle nerwasthenii, leczę radykalnie Dr. Frisch. PASAŻ HAUSMANA, Liczba 8. Zabieg leczniczy odbywają się pod osobistym dozorem. Badania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8—10 i 2—5

Wyborny wikt domowy na żądanie do menażek Sykstuska 62. 7366 1

Skład płócien korczyńskich i bielizny gotowej

Lwów, ulica Halicka 16 poleca: Płótna, Weby, Bieliznę stołową, Ręczniki i Chustki do nosa w wielkim wyborze. Kompletnie gotowe wyprawy ślubne wraz z pościelą poczynawszy od 200. 5410

Pierwszy krajowy zakład wyrobu gorsetów, Lwów ul. Jagiellońska 2, I p. 6078

Rowery

oryginalne Waffnenrad-Steyr na spłatę poleca M. Korkes Lwów, ul. Grodecka 10. Szkoła jazdy i warsztat reperacyjny. 6490

Nowo otworzona cukiernia Józefa Mihułowicza

w Rawie Ruskiej poleca wyborowe ciasta, torty, herbatniki, cukry tylko w najlepszym gatunku. Zamówienia skutecznie w jak najkrótszym czasie. 7239 1

Groby Sybirskie

POWIEŚĆ

Zeszyt pierwszy przesyła bezpłatnie

R. Landau, Lwów, Czarnieckiego 3. (7068)

Rowery

styryjskie bambusowe po przystępnej cenie oraz stalowe styryjskie od 100 zł. i na spłatę poleca

M. Korkes, Lwów Grodecka 10 szkoła jazdy. 6489



Zdrowotny GORSET bez bryli Stalki do wyciągania przez co gorset łatwy do wyprania. Nadzwyczaj piękna figura. — Zupełna swoboda. — Ciągła czystość. Skład fabryczny oryginalnych ang. „Platinum Anti-Gorset“ u Jana Pawłowskiego we Lwowie pl. Maryacki 1. 6. — Cenniki franco.

Drukarnia, Stereotypia

we Lwowie ul. Chorążczyzna 1. 17-19 posiada:

Maszyny rotacyjne i pospieszne. Maszyny do gładzenia, perforowania i cięcia. Kompletną stereotypię płaską i okrągłą. Wielki wybór czełonek dziełowych, ozdobnych, ornamentów i pism plakatowych. wykonywa: Dzienniki — Czasopisma — Dzieła — Ilustracje — Bruszury — Cenniki — Wszelkie druki dla handlu, przemysłu i rolnictwa — w najkrótszym czasie po możliwie najniższych cenach.

Rusznikarska pracownia Szadkowskiego i Kupeńskiego, Lwów, ul. Batorego 1. 20 wyrabia broń nową i przyjmuje wszelkie reperacje po najtańszych cenach. 7304 8

Łaźnia Duchęńskiego ul. Chorążczyzna została z dniem dzisiejszym otwarta, zupełnie odnowiona i ulepszona. Z poważaniem Józef Dąbrowski, dzierżawca 7322 2

Fortepiany i pianina w największym wyborze są zawsze w składzie J. Mussil przedtem J. Balko we Lwowie ul. Karola Ludwika 7. 7344 20

Samobójstwo mimowolne popełnia ten, kto mieszka we wilgotnym pokoju. Najpewniejsze osuszenie kościołów, klasztorów, pałaców, domów tylko „GLAZURYNA“. Wykaz robót wykonanych w biurze. Przesyłka próbna 5 kor. Gwarancja wieloletnia. Zarząd „glazury“ Lwów, ul. Łyczakowska 22. 7356 10

Najlepszą w kraju

DACHÓWKĘ

z gliny odmulonej najtaniej dostarcza fabryka sztucznego kamienia i dachówek we Lwowie. Zamówienia przyjmuje biuro fabryki w gmachu Banku hipotecznego. 4310

Numer telefonu 396.

Bilety, zaproszenia, programy, plakaty w jednym lub kilku kolorach — w najkrótszym czasie i po możliwie najniższych cenach, wykonywa

Drukarnia i Stereotypia

„Słowa Polskiego“ we Lwowie, Chorążczyzna 17-19.

Do bajeowania pszenicy!

BAJE DUPUYA w paczkach.

Siny kamień poleca magazyn

Alfred Beacock

Lwów, ul. Hetmańska 4. 7218 7-1

We wszystkich księgarniach sprzedają się dzieła pedagogiczne Reussnera, do bardzo przedkij i najświetniejszej nauki obcych języków bez nauczyciela z objaśnieniem wymowy i kluczem pod tytułem:

SAMOUCEK

Polsko-niemiecki kurs wstępny (Elementarz) po 18, 36 i 60 ct. Kurs I. 90 ct. — kurs II. 2-40. — Polsko-francuski kurs I. 1-80 złr. kurs II. 4-80 złr. — Gramatyka polsko-francuska 1-80 złr. — Polsko-angielski kurs I. 1-12 — kurs II. 1-80. — Polsko-ruski I. kurs 2-10 złr. kurs II. 2-70 złr. 1248

Skład główny w Księgarni Polskiej we Lwowie.

1 los austr. czerw. krzyża	K. 70.000, 40.000	6 losów
1 los węg. czerw. krzyża	K. 40.000, 20.000	15 ciagnień
1 los włoski czerw. krzyża	Lr. 35.000, 20.000	w roku.
1 los Bazylika (Dombau)	K. 30.000, 20.000	Raty po
1 los serbski tytoniowy	Fr. 100.000, 75.000	8 koron
1 los Jó-sziv (dob. serba)	K. 30.000,	miesięcznie

Cena kor. 192. — 24 rat po 8 koron. — Rocznie 15 ciagnień. — Składający 1 ratę gra zaraz na powyższe losy. — Czeki pocztowe i gazeta losowań bezpłatnie. 44

DOM BANKOWY Schütz i Chajes

Lwów, pl. Maryacki 7.

Dla dogodności inserujących zaprowadziło Słowo Polskie Korespondentki inseratowe.

które nabywać można w Administracji, w biurze sprzedaży „Słowa Polskiego“, we wszystkich biurach dzienników i trafikach po cenie 60, 90, 120, 150, 180 halerzy. Korespondentki inseratowe upowazniają do umieszczenia ogłoszenia w „Słowie Polskim“ o 10, 15, 20, 25 lub 30 wyrazach.

1 i 14 września 3 ciagnienia

Główne wygrane:
kor. 20.000, 20.000, 20.000, 20.000, 20.000, 20.000.
1 los węg. czerw. krzyża,
1 los Bazylika (Dombau),
1 „serbski tytoniowy“
1 „Jó-sziv (dobrego serce)“
Wszystkie cztery losy w 30 ratach po Kor. 3. Prawo gry natychmiast. Czeki i gazeta losowań bezpłatnie.
DOM BANKOWY Rohatyn i Ulam Lwów, Sykstuska 8. 7391

MODEL 1903.



Helical-Premier i Waffnenrad (Steyr)

oraz wszelkie przybory dla Pp. cyklistów poleca najtaniej firma Föbus Rosenmann Lwów, Karola Ludwika 1. 27. (Hotel Belle-Vue). — Zlecenia z prowincji odwrotnie. 3515

Gazowe, benzynowe i naftowe MOTORY i lokomobile

Osers & Bauer

Wien XX. Dresdenerstr. 73/85.

Pierwszorzędną fabrykat.

Cenniki gratis i franco. 68

W chorobach pęcherza moczowego i innych

tym podobnych dolegliwościach są najbardziej rozpowszechnionym i najlepszym środkiem kapsułki tarolinowe (nazwa zastrzeżona), które można zażywać, nie przeszkadzając sobie w codziennych zajęciach, należy żądać zawsze Grätznera kapsulek tarolinowych a wszystkie rzekomo skuteczniejsze środki stanowiące porażkę należy. 50 kapsulek: 11 z olejem sandałow., 3 z sałolem, 3 z ekstraktem Kubeba. Cena 3 korony. Do nabycia w aptece Piepasa Poratyńskiego. Lwów, Plac Bernardyński. 12

Sławne wody mineralne ze źródeł
VICHY
własność francuskiego państwa. Zawsze ordyn.
Pp. lekarzy zapytać, które ma być brane ze
3 źródeł: Célestins, Grande-Grille, Hôpital.
Do nabycia we wszystkich handlach wód min. i aptekach.

Główna agencja
austriack. Towarz. ubezpieczeń do objęcia
dla południowej Galicyi z siedzibą w Stani-
sławowie.

Reflektuje się tylko na osobę inteligentną, ener-
giczną i rzetelną, która jest w możności oprócz wła-
snych akwizycyj, pozyskać także zdolnych agentów
do czynności i objąć inkaso premii. 7161 1

Oskarzuje się stałe pauszale i maksymalną pro-
wizję, również środki pieniężne do utrzymania agen-
tów. Kaucya bezwarunkowo wymagana.

Czynność dla Towarzystwa jest ze względu na
tanie premie i korzystne warunki, jakoteż prostą ma-
nipulację bardzo ułatwioną. Dokładne pisemne zgło-
szenia z podaniem poleceń, przyjmuje pod napisem:
„Główna agencja“, Administr. Słowa Polskiego.

JAN IHNATOWICZ
poleca:
Woda Wenus znakomity śro-
dek do odmłod-
zenia twarzy Cena 4 kor.
Pudr Wenus do upiększenia
twarzy, biały i róż-
owy. Cena kor. 2 i 2 40.
Mydło Wenus oprócz miłego
zapachu, po-
siada nieocenione własności odświeżające
i upiększające skórę — używa go się ze
świetnym skutkiem przy Wodzie Wenus.
Lwów, ul. Sykstuska l. 25 i pl. Ma-
ryacki 11,
Kraków, Sukiennice, l. 20,
Przemyśl, ul. Franciszkańska l. 24.

Kuracyjne i stołowe winogrona
najlepszy gatunek, starannie rwane, wysyła w 5 klg.
koszykach pocztowych pod zupełną gwarancją za
3 k. 40 hal. franco za zaliczką Josef Jost, Ung.
Weisskirchen (Südungarn). 7149 3

**Fabryka maszyn rolniczych, pil-
ników i odlewnia żelaza**

BRACI BARTIK w Tarnowie
wykonuje: 2156
Urządzenia mechaniczne dla rzeźni, młynów, tarta-
ków i cegieli, młocarnie, kieraty, młynki, sieczkarnie,
brony, walce pierścieniowe, grabiarki itd., sikawki
ogniowe różnej wielkości, pompy studienne różnej
konstrukcji, odlewy budowlane i maszynowe, pilniki
najlepszej jakości we wszystkich formach i gatunkach
nasiekiwanie zużytych pilników.
Cenniki i kosztorysy na żądanie darmo.

JÓZEF J. LEINKAUF
Lwów, plac Smolki l. 3. — poleca
swoje nowo sprowadzone wozy meblowe
Przedsiębiorstwo dowozowe ek. austr. kolei państw.
Spedyce wszelkiego rodzaju. 477

Prawa propinacyjne
w miejscowościach: Jaworzno, Szczakowa, Jęzor, Dła-
goszyn, Dąbrowa, Niedzieliska, Pechnik, Podłęże,
Nowa Wieliczka, Jeleń, Byczyna, Trzebinia miasto
i wieś ze stacją kolejową, Żarki, Zagórze, Mętków,
Olszyny, Babice, Kwaczala, Alwernia, Poręba, Lipo-
wiec, Wygietzów i Pogorzyce, są z dniem 1 pa-
ździernika 1903 do wydzierżawienia. — Oferty
i zgłoszenia najpóźniej do 10 września 1903 przy-
jmuje: „E. K. W.“ poste-rest. Tenczynek. 7395 6

Opasowe woły, krowy, buchaje i świnię
w każdej ilości kupują i
płacą najwyższe ceny
Bracia Stawowiak
z Katowic w Prusiech
proszą o oferty pod adresem
Stawowiak, Grand hotel, Lwów.
7066

„Słownik języka polskiego“
pod redakcją J. Karłowicza, A. Kryńskiego i W.
Niedzwiedzińskiego
wychodzi w Warszawie w objętości 24 zeszytów 160
stronicowych wielkiego formatu. Dotąd wyszły zeszyty
do litery N.
Cena Słownika wynosi rb. 10, które można
uiszczać i w czterech ratach po rb. 2 50, mianowicie
przy odbiorze zeszytu 1, 6, 11 i 16-ego.
Na koszt przesyłki dopłacać należy do każdego
zeszytu po 25 kop. w kraju, a po 30 kop. za granicą.
Ekspedycja i skład główny Słownika w Admi-
nistracji „Gazety Handlowej“ w Warszawie, Szpi-
talna l. 10, gdzie też przyjmuje się przedpłaty.
Tamże do nabycia ozdobne okładki do
„Słownika języka polskiego“. 918

Liceum żeńskie
i 8-klasowy Zakład naukowy
W. Niedziałkowskiej
Lwów — ulica Kopernika 20 — Lwów
przyjmuje wpisy ucznie dochodzących i stałych pen-
syonarek od dnia 19 sierpnia, egzamina wstępne w dn.
3 i 4 września, a rozpoczęcie roku szkolnego dnia
5 września br. 7117 5

Poręcze drogowe
i mostowe z rur stalowych 51 mm. średnicy.
Rury wodociągowe 51 mm. średnicy
z mufkami i ko-
lankami. — Powyższe rury do poręczy i wodo-
ciągów są czyszczone mechanicznie, następnie
pociągnięte asfalem na gorąco zewnątrz i we-
wnątrz, jako najlepszym środkiem konserwa-
cyjnym dla żelaza. — Również wykonuje się
wszelkiego rodzaju 7162
ogrodzenia i konstrukcje żelazne
według własnych lub przysłanych rysunków.
Dostarczamy narzędzia i części składowe do
budowy dróg, mostów itd. Ceny niżej wszelkiej
konkurencyi. Wykonanie wzorowe. Dostawa
szybka. Cenniki z rysunkami i kosztor. gratis.
Józef Rossmannith fabryka maszyn i narz.
rolnicz. w Nowym Sączu.

Towarzystwo Wydawnicze we Lwowie
ul. Mechnackiego l. 6.
poleca do nabycia we wszystkich księgarniach
następujące dzieła:
Kar.
Al. Brückner. Z dziejów języka polskiego 1-50
Z. Balicki. Egoizm narodowy wobec etyki (niecenzu-
ralne w zaborze rosyjskim) 1-20
F. Chwalibóg. Humoreski 1-80
R. Dmowski. Myśli nowoczesnego Polaka (niecenzur.) 2-20
St. Grzegorzewski. Wspomnienia z 1863 r. (niecenzur.) 3-
J. Gall. 150 pieśni i piosenek (2 zeszyty) 14-
S. Goszczyński. Pisma T. I. 3-
Dr. Z. Gargas. Teatry chłopięce w Galicyi 1-20
J. Kasprzowicz. Ginącemu światu 3-60
„Bunt Napierńskiego z ilustr. (niecenzur.) 3-20
J. Karłowicz. O człowieku pierwotnym (7 odczytów) 2-
T. Korzon. Zamknięcie dziejów wewn. Polski za
Stanisława Augusta (niecenzur.) —80
Ks. A. Macoszek. Przewodnik po Śląsku cieszyńskim
(z licznymi ilustracjami) 2-
Z. Miłkowski. Sprawa ruska w stosunku do sprawy
polskiej (niecenzur.) 1-20
Piastun (W. Naake-Nakęski). Spór czesko-polski na
Śląsku cieszyńskim (niecenzuralne) 1-
J. Nowiński. Życie i marzenie, powieść 5-60
Wł. Orkan. W rozstokach, powieść w 2 tomach 5-
Przygodny. Warszawa współczesna w 12 obrazkach
(niecenzuralne) 1-50
J. L. Popławski. Życie i czyny T. T. Jeża (niecenzur.) —50
F. Popławska. Dwie mogiły, powieść dla starszej młó-
dzieży (niecenzur.) 3-
Proces szkolny we Wrześni. Sprawozdanie szczegó-
łowe na podstawie źródeł urzędowych (niecenzuralne) —80
A. Potocki. Stanisław Wyspiański (niecenzur.) 3-
„Młoda Konopnicka (niecenzur.) 1-50
„Szkice i wrażenia literackie 4-
Dr. St. Eljasz-Radzikowski. Styl zakopiański 3-
Sewer. Na pobojuwisku, nowela z 1863 i 1870 r. (niecen-
zur.) St. Szczepanowski. Myśli o odrodzeniu narodowem.
Pisma T. I. (niecenzur.) 4-
Świerk. Z szarej przeszłości, powieść (niecenzur.) 4-
Ad. Szelański. Pieniądz i prawda cen w Polsce
w XVI. i XVII. w. 7-
Z. Wasilewski. Nowy Konrad, rozbiór „Wyzwolen-
ia (niecenzuralne) 1-20
J. Wiśniowski. Poezje Serya II. 1-
St. Witkiewicz. Dziwny człowiek
O Aleksandrze Gierymskim
K. Wróblewski. Kornel Ujejski (niecenz.)
M. Zych. Syzyfowe prace (niecenz.)
J. Żuławski. Prolegomena, uwagi i szkice
„Na srebrnym globie, rękopis z
(bogato ilustrowane) 7-
Niebawem wyjdzie z pod prasy:
S. Goszczyński. Pisma T. II. Pieśni Ossyana ? 62 8

Do siewu jesiennego
oryginalna
Pszenicę Banatkę
Wysokolitewską, Szwedzką, oraz
krajowej produkcji Triumf
Podola, francuską „Hors Concours
banatkę itd.
ŻYTO PETKUS
Wysokolitewskie, szampańskie
szlansztedzkie i trzcinowe, ory-
ginalne i krajowej produkcji
dostarcza najtaniej

Bank Rolniczy we Lwowie
6995 5

Własna uprawa
Méneskie lecznicze Wina czerwone
dla 6839
cierpiących na żołądek i niedokrewnych
Szczególniej godne polecenia oferuję z powodu nawa-
żypasów po najtańszych cenach
H. KOHN & SOHN
właściciele winnic Ménes, Węgry.

WACŁAW GĄSIOROWSKI
Trylogia powieści historycznych z epoki Napoleońskiej
Część I.
HURAGAN 3 tomy cena egzempl. broszur. K. 6-
cena egz. w ozd. opr. K. 7 80
Część II.
ROK 1809 2 tomy cena egzemplarza broszurowanego K. 4-
cena egzemplarza ozdobnie opraw. K. 5 20
Część III.
Szwależerowie Gwardyi pod prasą
nabywać można we wszystkich księgarniach 1380
lub wprost w Administr. Słowa Polskiego, Lwów, Chorążczyzna 17-19
UWAGA. Abonentci Słowa Polskiego nabywać mogą powyższe dzieła po cenie niższej K. 4.
(w oprawie K. 5 80) za część pierwszą, K. 3. (i w oprawie K. 3 60) za część drugą.